ROK XIX KRAKÓW, SOBOTA 14. LUTEGO 1914 ROKU NR. 7

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr. Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Szlarska 6.
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zgody nam i łączności potrzeba.

Prawdopodobnie już w tym tygodniu uchwali ostatecznie Sejm reformę wyborczą. Obrady Sejmu potrwają zapewne jeszcze ze trzy tygodnie, poczem nastąpi rozwiązanie Sejmu, nowe zaś wybory, już na podstawie świeżo załatwionej ustawy, odbędą się, jak powszechnie przypuszczają, w jesieni. Wybory te, o ile dotyczą gmin wiejskich, przybiorą zupełnie odmienny charakter aniżeli miały go dotychczas. Będą one bezpośrednie i powszechne, wobec czego zmienią się też wszystkie dotychczasowe praktyki agitacyjne. Do mandatu z gmin wiejskich zgłoszą się niewątpliwie liczni kandydaci do najrozmaitszych należący stronnictw. Przedewszystkiem sprobują swoich sił na wsi socyaliści, a zachęceni wynikiem wyborów do parlamentu w okręgu krakowskim sięgną zapewne po niejeden mandat z gmin wiejskich do sejmu. W sojuszu z socyalistami pójdzie do walki wyborczej Stapiński, który już teraz, nie żałuje gotówki na agitacye, licznych zyskuje sobie naganiaczy dając im hojne zaliczki. Ze Stapińskim, jego sojusznisznikami staną do walki na noże Piastowcy i będą się starali urwać dla siebie, z parę mandatów. Przypuszczać również należy, że także partya konserwatywna krakowska, czyli tak zwani Stańczycy nie dadzą za wygrane, lecz sprobują tu i ówdzie urwać dla siebie chłopski mandat. W takich warunkach dokonywująca się agitacya wyborcza będzie robiła wrażenie istnej wieży Babel. Oczywiście obóz ludowy katolicki, którego sztandarem list pasterski polskiego episkapatu z roku zeszłego, nie będzie się tej walce przypatrywał z założonemi za pas rękami. Odniosłszy już w roku zeszłym takie poważne przy wyborch, do Sejmu korzyści, a to pomimo, że wybory były jeszcze jawne i pośrednie, obóz katolicko-ludowy zorganizowany w związku chrześcijańsko-ludowym będzie mógł przy przyszłych wyborach bezpośrednich, tajnych i powszechnych pójść do urny wyborczej z nadzieją o wiele większego powodzenia. Dzisiaj już chyba nikt nie może o tem wątpić, że związek chrześć. ludowy stał się na wsi potęgą znaczną. Liczne zastępy ludu wiejskiego garną się do tego związku, organizacya szybkie robi postępy i jeżeli pójdą sprawy tak dalej, jak idą obecnie, to obejmie tę organizacya w krótkim czasie całą zachodnią Galicyę. Warto więc będzie zmierzyć się z tę całą bandą pokłóconych wzajemnie między sobą i za łby się wodzących przeciwników. Widoki powodzenia są znaczne. Im więcej bowiem zwalczać się będzie między sobą prądów frakcyj i stronnictw, tem korzystniejszem stawie się położenie stronnictwa katolickiego walczącego pod hasłem zasad głoszonych przez naszych arcypasterzy. Jednakże na jakieś świetniejsze powodzenie będzie mógł nasz związek chrześć. ludowy tylko pod jednym liczyć warunkiem, a mianowicie: jeżeli obóz katolicko-ludowy pójdzie do wyborów zgodny i jednolity. Gdyby i w obozie katolickim zapanowała niezgoda, gdyby się potworzyły jakieś samopas chodzące kliki, czy frakcye, o! to wówczas walka stałaby się wielce utrudnioną. Wrogowie kościoła i chrześcijaństwa z niczego takby się nie radowali, jak z niezgody w katolickim obozie. Wszelkich odcieni radykały zawyłyby niewątpliwie z radości na taki widok, w ich zaś serca nienawiścią przepojone wstąpiłaby otucha nie lada. Stapińszczyki i Piastowcy będą wszędzie staczali ze sobą boje zażarte. Jeżeli więc staną przeciwko

nim wyborcy przyznający się do zasad katolickich zgodni i skupieni około swojego duchowieństwa, to wynik walki nie może być wątpliwy. Gdzie się dwuch żre i kłóci tam trzeci korzysta. Tym trzecim w wypadku obecnym będzie mógł być obóz katolicki, jeżeli sam u siebie okaże się zgodnym i jednolitym. A więc bracia mili zgody nam i jedności przedewszystkiem potrzeba.

Jeżeli przy przyszłych wyborach do sejmu lud katolicki pójdzie do urny wyborczej zgodny i jedną i tą samą przejęty myślą, wówczas najniewątpliwiej wielkie odniesie zwycięztwo. Wobec takiej potęgi tak Stapińszczyki jak Piastowcy okażą się karłami. Gdyby jednak i do nas zakradła się niezgoda, wówczas będą miały obozy skrajne pracę wielce ułatwioną. Rozpatrując się w przyszłych 36 okręgach Galicyi zachodniej można już teraz z wielkiem prawdopodobieństwem, przypuszczać, że związek chrześć. ludowy mógłby zyskać przynajmniej z jakie dwie, trzecie mandatów. Atoli jeżeli zgody nie będzie, to związek i tak utrzyma się w licznych okręgach, zwycięstwo jego jednak nie okaże się takiem świetnem, jakiem byłoby w tym wypadku, gdyby wszyscy wyborcy katolicy szli do urny wyborczej przyjęci jedną myślą i jednym duchem.

Nawołujmyż się więc bracia wszyscy już dzisiaj do zgody i do jedności. Pamiętajmy, że w jedności siła.

W przyszłym sejmie, który wyjdzie z wyborów bezpośrednich i powszechnych, staną na porządku dziennym sprawy nad wyraz doniosłe. Reforma ustawy gminnej, organizacya stanu rolniczego i podźwignięcie rolnictwa, skierowanie na właściwe tory szkolnictwa ludowego, oto sprawy, któremi przyszły sejm będzie musiał się zająć. Czyż wobec tego nie jest to rzeczą ogromnej wagi, aby obóz katolicko ludowy złączony w związku chrześć. ludowym zyskał w nowym sejmie jaknajwiększą liczbę przedstawicieli, aby okazał się on tam tak silnym, iżby głos jego musiał być szanowanym? W przyszłym sejmie zasiędą niewątpliwie po raz pierwszy także socyaliści. Kto zna tych krzykaczy przejętych nienawiścią do religii, kościoła i duchowieństwa, ten już dzisiaj może sobie przedstawić, jakiego to rodzaju mowy będą wkrótce rozbrzmiewały w sali sejmu lwowskiego. Mowy takie o ściany gmachu sejmowego jeszcze nigdy się nie obiły. Stapińszczyki, Rusini, żydzi, tudzież liberalni demokraci będą niewątpliwie socyalistom wtórowali. Któż zaś ma bronić naszych polsko-katolickich przekonań? Czy może uczynią to Piastowcy? Po kongresie tarnowskim nikt chyba taką nadzieją łudzić się nie będzie. Z socyalistami może zmierzyć się skutecznie tylko związek chrześć. ludowy. Im liczniejszym przeto w nowym sejmie on się okaże, tem lepiej będzie tam zabezpieczony kierunek katolicki. A więc bracia Polacy i katolicy do dzieła! Już teraz należy nam myśleć o przyszłych wyborach do sejmu i do nich się przygotowywać przez zgodę i jedność.

Z pism ludowych.

Bardzo charakterystyczne jest zachowanie się pary najświeższej daty przyjaciół to jest „Przyjaciela ludu" i „Prawa ludu", w ostatnich obu tych pism numerach. Jakby na podstawie tajnego porozumienia odbywa się tam skombinowana nagonka na tych ludowców, którzy się od Stapińskiego oderwali. Gdy się czyta korespondencye i sprawozdania w obu pismach o tak zwanym „kongresie" Piastowców w Tarnowie, tudzież o różnych po kraju wiecach, to wygląda tak, jakby te wszystkie pisaniny ze wspólnej, wychodziły kuźni.

Nic nie pomogło „odrodzonym" ludowcom, że uchwalili w Tarnowie, aby ich polityka szła po linii radykalnej. „Przyjaciel ludu" na to wcale nie zważa i dowodzi, że zgrupowani około Piasta posłowie są wstecznikami. „Prawo ludu" zaś wyśmiewa „naiwnego chłopinę Grabowskiego, który żądał polityki radykalnej." Oto jak się mści na „odrodzonych" ich połowiczność. Chcieliby i Panu Bogu i dyabłu świeczkę zapalić, w nagrodę biorą cięgi zarówno z prawej jak i z lewej strony.

Niechże więc zapamiętają sobie, że wojowanie szumnemi frazesami na nic się nie przyda, gdyż lud nasz na taką plewę już więcej złapać się nie da. — Tak „Przyjaciel" jak i „Prawo ludu" wypowiadają religii, kościołowi i duchowieństwu wojnę otwartą, posługując się kłamstwem i oszczerstwami bez wyboru, natomiast „Piast," jest niby jakiś zimny i bezbarwny, niewiadomo właściwie na jakiego konika on wsiąść zamierza. Sądząc z różnych jego niejasnych zapowiedzi możnaby przypuszczać, że ma zamiar zabawiać się w bezwyznaniowego radykała. Czy mniema może, że wkupi się przez to w łaski socyalistów i żydów? Niech się darmo nie łudzi. Na nic mu się najradykalniejsze nawet nie zdadzą hasła. Sojusz Stapińszczyków z socyalistami i z żydami zawarty! Opiera on się zaś nie na wspólności zasad, ale na wspólnych nienawiściach i interesach. — Niechaj „odrodzeni" biją się jak chcą w piersi wołając: „i my także radykały" nic im to nie pomoże. Stapiński z Daszyńskim odstępstwa nie wybaczą a ich pisma nie przestaną darzyć i tych, co się oderwali mianem „pamularzy".

„Nie pomogą „Piastowi" — woła w „Przyjacielu" jakiś Nie — Piastowiec z Mieleckiego — „takie akuszery Kędziory ,Haładeje, Reye, Długosze, a nawet wszyscy razem do kupy kanalarze i wolarze, jako gwardya klakierów i kolporterów Kędziorowych. Myślą rajfury, że blagą, kłamstwem i obłudą faryzeuszów lud otumanią".

„Że Stapiński upadł" — pisze znowu jakiś „rzetelny" (!) ludowiec — „to ludzka rzecz się mylić. Do omyłki (!?) się przyznał z podwójną siłą i gorliwością wstaje i jako taki zasługuje na ...

grzeszenie. Czy nie tak? Ale dyabelska rzecz dwie dusze mieć, z wrogami się łączyć, swoich braci zdradzać, obiecankami pańskiemi się cieszyć. Kiedy jak świat światem, tak szlachcic chłopu nie był i nie będzie bratem. A pogański Piast tak zcześnie, jak zczezło jego królestwo"!

Oto przykład, do jakiego stopnia nienawiść zaślepia. Już nietylko szlachcica nie uznaje ten „rzetelny" ludowiec za brata, pomimo, że są tej samej matki ojczyzny synami, ale w dodatku szydzi nawet z upadku Polski, Piasta zaś, tego patryarchę ludu polskiego, któremu naród nasz zawdzięcza nawrócenie się na chrześcijaństwo, nazywa pogardliwie poganinem. Najparadniejszem zaś ze wszystkiego, to nazwanie postępowania Stapińskiego „omyłką". A więc frymarczenie zaufaniem ludu, wyzyskiwanie mandatu do celów osobistych zysków, przekupstwo, i łapownictwo, to są „omyłki"! Tak wygląda moralność, honor i uczciwość Stapińszczyków!

Zresztą sam Stapiński zaczyna być bardzo hojny. Na zjeździe swoich stronników i pachołków, który to zjazd odbył się w Krakowie 8 lutego oświadczył on, że swój udział w „Kuryerze illustrowanym tudzież należące mu się jeszcze niby to od Banku ludowego za koncesyę jakieś 100.000 koron odstępuje swojemu stronnictwu.

No patrzajcie, jaki hojny! To co nic nie warte, albo mało co, oddaje stronnictwu, ale tę całą gotówkę, którą pobrał za sprzedawanie koncesyj szynkarskich, tudzież za różne inne pośrednictwa i szacherki, to wszystko zatrzymuje dla siebie. Ciekawa rzecz, czy też znajdą się głupie wróble, które dadzą się złapać na tę plewę. Niestety, doświadczenie uczy, że blaga i bezczelność nieraz na świecie popłacają. Ale czy na długo? To pytanie!

Tym, co lecą w świat!

Gdy z wiosną pierwsze silniejsze promienie słońca budzą wszystko do życia, kiedy bociany i jaskółki powracają pod wiejskie strzechy i budują z trudem gniazda, a wiosenny nastrój ogarnia przyrodę i ludzi, w tym czasie młodzież wiejska gromadzi się grupkami po domach, wystawa w niedzielę pod kościołem i naradza się, kiedyby można wyruszyć w świat, do Saksów, czy Prus. A wpośród tej często bardzo małej i niedoświadczonej młodzieży, wśród naszych Jonków, Wojtków, Kasiek i Marysiek, rej wodzą zazwyczaj stare obieżysasy, którzy już nie z jednego pruskiego pieca chleb jedli i rozpowiadają głośno o tem, jak to można w Prusach zarobić dużo pieniędzy, ładnie się ubrać, lepiej zjeść, wypić i zabawić się.

Więc trudno się oprzeć tym wszystkim pokusom, zwłaszcza, że w domu bieda, a opowiadania te potwierdza przybyły do wsi jakiś agent z gotowym kontraktem, który dobre obiecuje zarobki i „można użyć świata, póki służą lata".

A na skutek tych opowiadań różnych hyen emigracyjnych" tysiące młodzieży porzuca kraj, często starych rodziców i wyjeżdża przepełnionemi pociągami w stronę Mysłowic, gdzie są „centrale" pruskich biur pośrednictwa pracy, skąd odbywa się transportowanie do różnych pruskich kopalni węgla, fabryk i dworów. Wiele przytem robotnicy zaznają szykan, poniewierki w biurach i w podróży na noclegach, zanim zdobędą upragnioną pracę, o tem nie trzeba pisać. Wszak Prusacy obchodzą się z polskimi robotnikami gorzej jak z bydłem, traktują pogardliwie, a nawet bywały wypadki pobicia robotnika przez pruskiego urzędnika lub pracodawcę. W dodatku w Prusach za wiele jest sposobności do rozpusty i trwonienia pieniędzy, ażeby można przysłać coś rodzicom i coraz częściej zdarzają się wypadki, że robotnicy zmarnowany cały rok w Prusach na piciu i zabawach, powracają w zimie piechotą, bez grosza przy duszy do domu. Takie to pożytki ma kraj i robotnicy z wychodźtwa do Prus.

Wobec tego należałoby się zastanowić, czyby nie można skierować wychodźtwa sezonowego na większą skalę do innych krajów, z pominięciem Prus, a tem się powinny zająć przedewszystkiem krajowe i powiatowe biura pośrednictwa pracy. Dzisiaj już wszyscy godzimy się na to, że zakazy i obostrzenia wychodźtwa nie zdadzą się na nic, bo większa część tych wędrownych ptaków wolałaby nie odlatywać, gdyby mogła. I dlatego dopóki w kraju bieda i nędza, brak przemysłu i fabryk, nie trzeba tamować ruchu wychodźców, bo wszelkie zakazy i obostrzenia dla nich byłyby tylko tamowaniem samopomocy, gnębieniem biedaków. Raczej opiekować się niemi należy, by odnieśli jak największą korzyść z wychodźtwa, dopóki w kraju nie nastana dla nich lepsze warunki. W ostatnich czasach oprócz Prus, jest wielkie zapotrzebowanie robotników do Francyi, Danii, Szwecyi, Belgii, a także do Czech, Węgier, a nawet Rumunii, i o tych właśnie krajach chciałbym robotników zmuszonych do wyjazdu poinformować. Celem omijania właśnie tych naszych najzaciętszych wrogów, Prusaków, zapoczątkował w r. 1908 p. Skołyszewski wyjazd robotników polskich do Francyi. Myśl ta przyjęła się i odtąd co roku wyjeżdża tam około 10.000 robotników z Galicyi i Królestwa. Wychodźtwo to jest o wiele korzystniejsze niż wychodźtwo do Prus, obchodzenie się po ojcowsku pracodawców z robotnikami, wikt dobry, a płaca wynosi 500—600 franków rocznie (frank tyle co korona). Ponadto hr. Marya Zamoyska założyła w Paryżu w swoim pałacu przy Orleans 6 „Biuro opieki" nad polskimi wychodźcami we Francyi, gdzie robotnik bez pracy znajdzie przytułek i poradę. Jedyna trudność jest w nauczeniu się języka francuskiego, ale i tego przy dobrej woli można się nauczyć.

Do Danii wyjeżdżają najwięcej dziewczęta całemi partyami do uprawy buraków cukrowych i roboty po małych folwarkach. Mężczyzn stosunkowo mało wyjeżdża, najwięcej pracuje ich w kopalniach i cegielniach. Na ogół dziewczęta bardzo sobie chwalą Danię, choćby dlatego, że tam każdy robotnik cudzoziemiec ma w sądach obronę prawną i sprawiedliwość znajdzie wszędzie.

W ostatnich czasach obostrzono trochę warunki, bo wydano ustawę, że każdy robotnik cudzoziemiec musi mieć przy wstępie na ziemię duńską paszport i pieniądze lub żywność na osiem dni, ale to wiele naszym robotnikom nie zaszkodzi. Opiekę religijną i moralną w Danii zajmują się w szczególności ojcowie Jezuici z Krakowa, którzy co roku wyjeżdżaja na misye do Danii a pomagają im w tem

paru duńskich księży, którzy wyuczyli się po polsku, aby tylko biednym polskim wychodźcom nieść w potrzebie światło i pociechę religijną. Te same mniej więcej warunki są w Szwecyi z tym wyjątkiem, że jestto kraj zimniejszy. W obu wymienionych państwach mieszkańcy są prawie wyłącznie protestantami, atoli nie przeszkadzają oni polskim robotnikom święcić katolickich świąt, owszem pozwalają im jeździć do katolickich kościołów na nabożeństwa, bo i te w większych miastach się znajdują.

W Belgii pracuje kilkuset robotników w kopalniach węgla i stosunkowo dobrze tam zarabiają.

W ostatnich latach rozpoczęło się i z roku na rok się powiększa wychodźtwo do Czech i Moraw do robót rolnych, cukrowni i fabryk. Robotnicy chętnie tam jadą, gdyż podróż niedaleka, kraj i język podobne do naszego, religia katolicka, a warunki płacy i obchodzenie się pracodawców z robotnikami jest o wiele lepsze jak w Prusach.

Do Węgier wyjeżdża najwięcej robotników polskich z górskich okolic, gdzie znajdują pracę przy wyrębach lasów, w cegielniach i kopalniach węgla.

Do Rumunii jadą przeważnie Polacy i Rusini ze wschodniej Galicyi do robót rolnych, ale tam nie można radzić nikomu wyjazdu, bo to kraj biedny i płaca bardzo mała.

Kochani bracia robotnicy! Jeżeli już musicie wyjeżdżać w obce kraje za zarobkiem, to omijajcie jak zarazę Prusy, a jeżeli już koniecznie chcecie do Prus jechać, to jedźcie do Bawaryi, Nadrenii, Westfalii, ale nigdy do Prus. Niemiec, Bawarczyk, lub Westfalczyk, prawie niecierpi Niemca-Prusaka jak i my Polacy, oprócz tego są to kraje katolickie i Polaków dosyć tam lubią.

Jeżeliby miał kto ochotę jechać do Francyi, Danii, Belgii, to najlepiej się zgłaszać do „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 21). Jeżeli kto ma ochotę jechać do Węgier, ten niech pisze po informacye do „Powiatowego biura pośrednictwa pracy“ w Limanowej, a kto do Rumunii, niech zgłasza się do takiego samego biura w Brodach! Wymieniłem tylko te biura nie w celu reklamy, ale dlatego, że robotnicy nasi często wyjeżdżaja w świat bez żadnych informacyi, wpadaią w sidła pokątnych pruskich agentów, którzy biorą prowizyę po 30 marek za głowę i wysyłają następnie biednych robotników w piekło pruskie. Jest wiecej tych biur „Pośrednictwa pracy“ w Galicyi, ale ich nie wymieniam, bo ledwie wegetują, tak są niedołężnie prowadzone. Dlatego na wiosnę nie jedźcie do Mysłowic czy Bierunia wysługiwać się Prusakom, bo rząd pruski zamiast opieki, kuje prawa wyjatkowe przeciwko tym, którym rolnictwo niemieckie zawdzięcza olbrzymi i szybki rozwój, wydaje drakońskie i krzywdzące przepisy, aby robotników nie pozostawiać w Niemczech od 20 grudnia do 1 lutego, zmusza ich do płacenia na fundusz ubezpieczenia od wypadków i na starość, ale tego funduszu nigdy nie otrzymują bo w razie nieszczęścia powiada się im, że „auslaenderom“ wsparcie się nie należy. Młodzież nasza dzieczeje tylko w Prusach, oddaje się pijaństwu i karciarstwu, traci religijność, bo pruski pracodawca nawet nie da iść do kościoła, a niedzielę przepędza na muzyce, tańcach i pijatyce, a dziewczęta demoralizują się, tracą wstyd i niewinność.

Nakoniec, jeżeli już będziecie poza granicami ojczyzny, nie zapominajcie o niej, o swej rodzinnej wiosce i rodzicach, ale pamiętajcie o nich, zaprenumerujcie sobie „Prawdę“, „Gaz. Niedzielną“ i inne katolickie gazety, bo na obczyźnie, wśród obcych, gazeta jest najlepszym przyjacielem i doradcą. Jeżeli zaś zaoszczędzicie jaki grosz, powracajcie z nim w rodzinne progi. Tego wam życzy

M. Czuła z Grabia.

Działalność zapomogowa w Galicyi.

Rząd wyasygnował wogóle 8 milionów koron, a mianowicie: 1) na poprawę zniszczonych budynków i na dostarczenie żywności 3 m i l i o n y, 2) na dostarczenie zboża do siewów jesiennych 1 m i l i o n, 3) na naprawę dróg, szczególniej dróg gminnych II. klasy 3 m i l i o n y, i 4) na dostarczenie paszy treściwej 1 m i l i o n. Z kwoty 3 milionów kor., przeznaczonej na zniszczone budynki i żywność, wydano dotychczas 1 milion koron, z czego około 85.000 kor. na zapomogi za pośrednictwem Starostw dla najwięcej dotkniętych klęską, a około 915.000 k. na dostarczenie ziemniaków po cenie 4 kor. za 100 kg. na stacyi odbiorczej. Dostarczeniem ziemniaków zajmowały się korporacye rolnicze. Ogółem dostarczono około 300 wagonów ziemniaków, z czego Towarzystwo Kółek rolniczych dostarczyło Kółkom rolniczym i Zwierzchnościom gminnym 1215 wagonów, a c. k. Starostwom 300 wagonów. Ziemniaki te dostarczane były po cenie 4 korony, a różnicę zakupna i koszta transportu pokrył fundusz zapomogowy. Z pozostałych 2 milionów w tym dziale przeznaczył JE. p. namiestnik znaczniejszą kwotę do dyspozycyi osobnego komitetu, jaki z reprezentantów miast został utworzony, na cele pomocy dla ludności miejskiej; zaś na dostarczenie żywności kwotę600.000 kor. za pośrednictwem głównych korporacyj rolniczych, tj. lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, krakowskiego Towarzystwa rolniczego, Towarzystwa Kółek rolniczych i Towarzystwa Silskij Hospodar we Lwowie. Każde z tych Towarzystw otrzymało po 150.000 koron i z kwoty tej mają być subwencyonowane następujące artykuły żywności: kukurudza, pszenica, żyto, ryż i strączkowe (groch, bób, soczewica, fasola), w ten sposób, że odbiorcy otrzymywać mają te artykuły po cenie niższej o 6 kor. za 100 kg., aniżeli wynosić będzie cena zakupna tych artykułów. Ponieważ kwota na ten cel przeznaczona jest niewielką, prośby o subwencye rozstrzygać będzie Krajowy Komitet zapomogowy z uwagi na to, aby subwencyonowana żywność dostała się tylko do tych powiatów i okolic, gdzie rzeczywiście zachodzi obawa braku żywności i gdzie ludność nie ma środków, aby bez pomocy nabyć potrzebną żywność. Za kwotę 150.000 kor. będzie mogło Towarzystwo rozdzielić około 250 wagonów zboża na wyżywienie. Już obecnie zgłoszenia w Zarządzie głównym wynoszą więcej, aniżeli Towarzystwo ma funduszów.

Co do dostarczenia n a s i e n i a d o s i e w ó w jesiennych, to na ten cel zużył JE. p. namiestnik pełny 1 milion koron w ten sposób, że kwotę tę rozdzielił pomiędzy 4 główne korporacye rolnicze z przeznaczeniem na zakupno pszenicy i żyta i rozsprzedaży po cenie 16 kor. 50 h. za 100 kg. żyta, a po 20

kor. 50 hal. za 100 kg. pszenicy wraz z workiem. Z miliona tego otrzymało towarzystwo Kółek rolniczych kwotę około 205.000 kor. na cele subwencyonowania i dostarczyło dla 678 Kółek rolniczych, Zwierzchności gminnych, Spółek oszczędności i pożyczek, oraz Urzędów parafialnych 14.854 cetnarów metrycznych żyta i 6445 cetnarów metrycznych pszenicy.

Dalsze 3 miliony koron, przeznaczone na naprawę dróg, głównie gminnych, rozdzielił pan namiestnik na poszczególne powiaty do dyspozycyi c. k. starostów.

Co do dostarczania paszy treściwej, na co przeznaczony został 1 milion koron, to p. namiestnik zakupił dotychczas 960 wagonów otrąb (grysu) w młynach krajowych i otręby te oddał 4 głównym korporacyom rolniczym do rozsprzedaży pomiędzy ludność, niemającą dostatecznej ilości paszy na wyżywienie bydła. Każde z Towarzystw otrzymało po 200 wagonów grysu do rozsprzedaży po cenie 7 koron za 100 kg grysu, bez worka, na jów gminnych, Związków hodowlanych i Spółek stacyi odbiorczej. Dla obór zaś zarodowych, buhamleczarskich przeznaczył p. namiestnik 80 wagonów otręb dla rozsprzedaży po 5 kor. za 100 kg. bez worka, również na stacyi odbiorczej. Z funduszu tego zamierza pan namiestnik zakupić jeszcze 900 wagonów grysu dla rozsprzedaży po 7 kor., zaś na subwencyonowanie innych rodzajów paszy treściwej, z wykluczeniem otrąb, jak makuchów, mąki czerwonej, suszonej melassy, suszonych wytłoczyn buraczanych lub suszonych ziemniaków, przeznaczył p. namiestnik 100.000 koron i kwotę tę oddał do rozporządzenia 4 głównym korporacyom rolniczym po 25.000 koron dla subwencyonowania tych artykułów kwotą po 6 koron za 100 kg. paszy.

Dalsza akcya c. k. Rządu ograniczyła się do przeznaczenia 1000 wagonów soli bydlęcej dla bezpłatnego rozdawania pomiędzy najbiedniejszą ludność włościańską, utrzymującą bydło, za pośrednictwem c. k. Starostw i Zwierzchności gminnych. Również i darowiznę 140 wagonów ziemniaków, przesłanych przez ziemian z Księstwa Poznańskiego, rozdzielił p. namiestnik na wszystkie powiaty za pośrednictwem Starostw.

Tak przedstawia się dotychczasowa akcya zapomogowa, która w tych granicach zupełnie nie jest wystarczającą.

(Dokończenie nast.)

Co słychać w świecie?

Co będzie z parlamentem?...

Oto pytanie, którem coraz bardziej zajmują się politycy i niepolitycy. Jak wiadomo, parlament ma się zebrać w marcu, około 15-go. Do tego czasu muszą się stosunki parlamentarne ułożyć tak, aby obrady parlamentu były możliwe, aby ten parlament mógł zabrać się do pracy i nie marnować czasu na opozycyjne kłótnie i obstrukcyjne awantury. Tymczasem, sądząc z dotychczasowego stanu rzeczy, warunki umożliwienia wydatnej pracy parlamentu jak były, tak są niepomyślne. Głównym szkopułem, o który parlament austryacki od lat się rozbija, jest sprawa ugody czesko-niemieckiej. Obecnie odbywają się rokowania ugodowe pomiędzy Czechami a Niemcami. Od ich wyniku zależy, czy parlament będzie mógł w marcu zabrać się do pracy, czy też będzie do pracy niezdolny. Dotychczas **widoki porozumienia pomiędzy Czechami a Niemcami są bardzo małe.** I jeżeli na Czechów i Niemców nie wpłynie zachęcająco i dodatnio zawarcie ugody polsko-ruskiej, jeżeli układy czesko-niemieckie się rozbiją, o wówczas nie ulega wątpliwości, że parlament zbierze się w marcu tylko na kilka dni. Czescy agraryusze i młodoczesi zapowiadają już dzisiaj na wypadek niedojścia ugody w Czechach silną obstrukcyę, a gdy ona wybuchnie zaraz po zebraniu się Izby, to

parlament zostanie rozwiązany.

Z możliwością tą liczą się już stronnictwa niemieckie i czeskie, które, jak słychać, rozpoczęły już nawet **przygotowywać się do walki wyborczej.** I wszystko zdaje się wskazywać na to, że dni obecnego parlamentu są już policzone. Nie pomoże nawet odmłodzenie gabinetu Stürgkha przez nowych posłów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa **nowe wybory do parlamentu odbędą się na wiosnę** z końcem maja, albo najpóźniej z początkiem czerwca.

Poza sprawą ugody czesko-niemieckiej ciąży nad tym parlamentem jeszcze jedna sprawa. Rząd potrzebuje pożyczki i to bardzo znacznej **na wydatki wojskowe.** Jeżeli więc w marcu wybuchnie w parlamencie obstrukcya, to, oczywiście, nie będzie można przeprowadzić uchwały do tej pożyczki. A ponieważ na wojsko pieniądze znaleźć się muszą i rząd o to postarać się musi, więc rozwiązanie parlamentu i nowe wybory uważać należy mniej więcej pewne.

Słowianie południowi,

mianowicie Słowianie, zamieszkujący Istryę, odnieśli w ostatnich dniach walne zwycięstwo. Stolicą Istryi jest, jak wiadomo, Tryest, miasto, w którem rozpanoszył się żywioł włoski, gdyż Włosi stanowią w niem olbrzymią większość ludności. Rząd austryacki, który miał zamiar zrobić z Tryestu miasto niemieckie, musiał pogodzić się z tem, że Tryest jest miastem włoskiem, ale zapomniał najzupełniej o tem, że ludność Istryi jest słowiańska i że w Tryeście samym liczba Słowian jest dość znaczna, oraz, że ci Słowianie coraz bardziej narodowo się uświadamiają. Na wszystkich gmachach publicznych znajdowały się dotąd w Tryeście napisy w języku włoskim i niemieckim. Politycy słowiańscy zaczęli więc starania, ażeby w tych napisach zaznaczonem było, że Tryest jest stolicą kraju słowiańskiego w przeważnej większości. Długo się rząd wahał z uznaniem tego stanu rzeczy, wreszcie jednak w ubiegłym tygodniu pojawiło się rozporządzenie namiestnika, że na wszystkich gmachach publicznych w Tryeście, obok napisow włoskich i niemieckich znajdować się mają napisy słowiańskie. Objaw to bardzo pocieszający, świadczy bowiem o wzmocnieniu się żywiołu słowiańskiego na południu monarchii.

Układy hr. Tiszy z Rumunami,

mające na celu usunięcie krzywd niesłychanych, jakich się rząd węgierski dopuszczał na kilkumilio-

wej ludności rumuńskiej, zamieszkującej wschodnią część królestwa węgierskiego, układy nakazane z góry, z Wiednia, i prowadzone dość pomyślnie, w ubiegłym tygodniu się rozbiły. Rumuni zyskali wprawdzie w tych układach mnóstwo zdobyczy, uzyskali szereg od dawna im się należących, ale odebranych im praw, jednakże nie mogli się zgodzić na to, czego chciał od nich hr. Tisza, mianowicie, by zapomnieli o tem, że są Rumunami, połączyli się z tak zwaną partyą pracy i stali się bezwolnem narzędziem w ręku Tiszy. Madziarska zaciekłość i zachłanność zniweczyła więc dzieło bardzo doniosłe, bo nie trzeba zapominać, że jednym z powodów znacznego oziębienia się stosunku pomiędzy Austryą a Rumunią było madziarskie traktowanie Rumunów na Węgrzech. Niema dwóch zdań, że po rozbiciu się układów ugodowych w Rumunii powstanie jeszcze większe niezadowolenie i niechęć do Austryi, a to się może kiedyś odbić bardzo smutno na przyszłości monarchii, która przecież niema nigdzie przyjaciół. Ma wprawdzie sojuszników, Niemców i Włochy, ale ci sojusznicy wyzyskują ją tylko, natomiast zachowują się ciągle tak, jak gdyby miały ochotę przy pierwszej lepszej sposobności otwarcie przyczynić się do rozebrania monarchii. I Niemcy i Włochy mają na Austryę apetyt, i Serbia i Rosya ma na nią apetyt, a do nich przyłączy się jeszcze Rumunia, która ma także apetyt na znaczną połać krajów korony św. Szczepana.

Wielki proces polityczny

toczy się od kilku tygodni w mieścinie węgierskiej, Marmarosz Sziget. Na ławie oskarżonych zasiadło kilkunastu chłopów, oskarżonych o agitacyę uprawianą na rzecz Rosyi, o propagandę carosławia i prawosławia. Wśród oskarżonych są ciemni chłopi ruscy, z których większa część nie umie nawet czytać i pisać. Przybyli do tych chłopów wysłannicy rosyjskich czarnosecińców, sypnęli pieniądzmi, rublami i zaczęli nawracać tych Rusinów na prawosławie. Obałamucili kilkudziesięciu, poprzysyłali im książki, sławiące cara i panowanie carskie, książki, których nawet analfabeci czytać nie mogli, no i te książki w głównej mierze stały się przyczyną wielkiego politycznego procesu.

Austrya do procesów politycznych nie ma szczęścia. Każdy polityczny proces kończy się dla Austryi kompromitacyą. Tak się skończył słynny proces zagrzebski przeciwko politykom chorwackim, gdyż okazało się na nim, że wszystkie dokumenty, mające świadczyć o zdradzie stanu tych polityków, zostały sfałszowane w samym konsulacie austro-węgierskim w Belgradzie. Proces w Marmarosz Sziget przeciwko kilkudziesięciu ciemnym chłopom ruskim, oskarżonym również o zdradę stanu, jeszcze się wprawdzie nie skończył, a już odkrył rząd austro-węgierski nową kompromitacyę.

Pomijamy to, że oskarżenie głupich, niecywilizowanych chłopów ruskich o zdradę stanu jest samo w sobie nonsensem. Czy można sądzić, ażeby chłop, nieumiejący czytać ani pisać, chłop żyjący w nędzy ostatniej, który dla rubli przyjął prawosławie właśnie dlatego, że jest głupi, ciemny i nieokrzesany, mógł knuć zamach na potężne bądźcobądź państwa i mógł temu państwu zagrażać niebezpieczeństwem? Chyba nie. Już to samo cały ten proces, głośny obecnie w całej Europie, ośmieszyło. Na dobitek onegdaj przyjechał do Marmarosz Sziget osławiony czarnoseciniec i agitator prawosławny, hr. Bobrińskij, stanął w sądzie jako świadek i dzięki nieudolności przewodniczącego trybunału, który mu zadawał jak najgłupsze pytania, zakpił sobie z całej Austryi, z jej konstytucyi i rządu, urósł w oczach oskarżonych na jakiegoś bohatera i najspokojniej w świecie potem wyjechał, chociaż przez władze austryakie jest ścigany listami gończymi. Trzeba naprawdę mądrości austro-węgierskich dyplomatów, ażeby pozwolić sobie na taką bezczelność, na jaką pozwolono hrabiemu Bobrińskiemu. Przecież ten osławiony graf powiedział ni mniej ni więcej, tylko jasno i otwarcie, że dążeniem Rosyi jest zatknięcie krzyża prawosławnego na szczytach Karpat i rozwodził się nad niedolą prześladowanych przez rząd austryacki Rosyan, których jak wiadomo wcale w Austryi nie ma. Na to nie pozwolonoby hrabiemu Bobrińskiemu w żadnem państwie. Pozwolono tylko w Austro-Węgrzech. Oczywiście, że po tym występie mir prawosławia wśród chłopów ruskich jeszcze wzrośnie, tembardziej, że teraz jeszcze hojniej popłyną do nich rubelki, zbieranych w całej Rosyi dla „ciemiężonych przez Austro-Węgry Rosyan."

Jakkolwiek się ten proces skończy, to jednak nic nie zatrze tego co się stało, mianowicie kompromitacyi i ośmieszenia.

Z NIEM/EC.

Krzywdy polskie.

były znowu w ubiegłym tygodniu przedmiotem obrad w parlamencie niemieckim. Polacy mianowicie, socyaliści i centrum, wnieśli rezolucyę, domagającą się zmiany ustawy stowarzyszeniowej, która to ustawa uchwalona przed kilku laty przez parlament stała się w księstwie Poznańskiem i na Śląsku niesłychanie dotkliwym środkiem germanizacyjnym. Wskutek tej ustawy Polacy w zaborze pruskim zostali wprost wyzuci ze wszystkich praw, jakie ma każdy obywatel niemiecki zagwarantowane konstytucyą. Poseł polski, Łaszewski, zabrał głos przy omawianiu tej rezolucyi i na podstawie wypadków prawdziwych wykazał, że ustawa stowarzyszeniowa taka, jak ją stosują władze pruskie wobec Polaków, nie jest ustawą, ale brutalnym gwałtem nad całym narodem. Na podstawie tej ustawy rząd pruski wszystkie zgromadzenia polskich stowarzyszeń uważa za publiczne, a ustawa

ta na publicznych zgromadzeniach zakazuje używania języka polskiego. Nawet stowarzyszenia naukowe władze pruskie uważają za polityczne. Nawet przedstawienia teatralne w języku polskim uważają władze pruskie za polskie polityczne zgromadzenia i zakazują ich. Wywody polskiego mowcy poparł przedstawiciel niemieckiego centrum i socyalistów. Natomiast znaczna część stronnictw niemieckich uznała tę ustawę, zawierającą między innemi słynny paragraf kagańcowy, który Polakom na polskiej ziemi zabrania mówić po polsku, za wysoce sprawiedliwą i nie potrzebującą zmiany.

Okazuje się najlepiej, że w Niemczech idee wolnościowe i sprawiedliwość zostały wymazane z dziedziny polityki. Okazuje się, że właściwie w całym parlamencie niemieckim niema ani jednego stronnictwa, z wyjątkiem może socyalistów, któreby naprawdę potępiało politykę barbarzyńską Prus, stosowaną wobec Polaków. Idee pruskie przesiąkły w naród niemiecki i zdrowy organizm tego narodu toczy obecnie robak krzyżacki, zabijający w nim wszelkie poczucia prawa i sprawiedliwości.

Z ROSYI.

Prezydent ministrów Kokowcew

ma w przyszłym tygodniu ustąpić ze swego stanowiska. Podobno jedną z przyczyn ustąpienia jest porażka, jaką Kokowcew poniósł w Radzie państwa w sprawie samorządu dla Królestwa Polskiego. Jak wiadomo, Kokowcew występował za tem, aby w samorządzie językiem urzędowym był język polski, co swego czasu przyrzekł Polakom Stołypin, a Rada państwa uchwaliła zupełnie usunąć język polski ze samorządu. Była to istotnie wielka porażka i bardzo dotkliwa, ale zdaje się, że ona sama nie byłaby zmusiła Kokowcewa do ustąpienia, bo przecież rząd rosyjski nie był w gruncie rzeczy z uchwały Rady państwa zadowolony. Bardziej prawdopodobnem jest to, że do obalenia Kokowcewa przyczyniły się niepomyślne warunki pożyczki ostatniej, jaką Rosya zaciągnęła we Francyi.

Z ustąpieniem Kokowcewa usuniętym zostanie jeszcze jeden posterunek konstytucyjny, mianowicie posterunek prezydenta ministrów. Jak donoszą z Petersburga, Kokowcew był ostatnim prezydentem ministrów. Odtąd bowiem przewodnictwo w rządzie dzierżyć będzie najstarszy z ministrów. Obecnie takim ministrem jest kontrolor państwowy, Charitonow. Następcą Kokowcewa jako ministra skarbu będzie dotychczasowy minister kolei, Ruchłow.

Nowe zbrojenia Rosyi.

W ubiegłym tygodniu wielkie wrażenie w świecie politycznym wywołały wiadomości, że Rosya na granicy rosyjsko-niemieckiej gromadzi coraz większe wojska. Wobec tego, że w Petersburgu odbywały się właśnie konferencye polityków bałkańskich w sprawie nowego związku bałkańskiego pod protektoratem Rosyi, dalej wobec tego, że w Galicyi i na Węgrzech agitacya moskalofilska w ostatnich czasach przybrała olbrzymie rozmiary, zaczęto w prasie, zwłaszcza niemieckiej, wysnuwać wnioski, że Rosya przygotowuje się do zbrojnej rozprawy z Austryą i z Niemcami. W tym celu chce stworzyć nowy związek bałkański, któryby Austryę szachował od południa i przygotować sobie grunt wśród Rusinów, zamieszkujących północno wschodnie kresy monarchii.

Czy wnioski te są usprawiedliwione już obecnie, niewiadomo. To jednak jest pewnem, że jak po zimie następuje wiosna, tak po tych ustawicznych naprężeniach austro-rosyjskich musi przyjść pomiędzy obu państwami do wojny. W gruncie rzeczy im prędzej do niej przyjdzie, tem lepiej.

Ze Szwecyi.

Niezwykłą demonstracyę chłopów

widział dnia 6 b. m. Sztokholm, stolica Szwecyi. Przybyło tam w tym dniu przeszło 30.000 chłopów szwedzkich, aby królowi i rządowi objawić gotowość poniesienia wszystkich ciężarów, wypływających ze zwiększenia zbrojeń. Była to więc olbrzymia demonstracya za powiększeniem szwedzkiej siły zbrojenej. Trzeba dodać, że prócz 30.000 chłopów, którzy w tym roku zjechali do Sztokholmu, 40.000 chłopów nadesłało królowi pisemne oświadczenie, że przyłączają się do tej manifestacyi.

Olbrzymi ten, 30.000 ludzi liczący pochód, udał się do zamku królewskiego. Na czele pochodu niesiono sztandary 24 szwedzkich prowincyj. Gdy demonstranci znaleźli się w zamku, wyszedł do nich król wraz z rodziną. Przedstawiciel chłopów wygłosił do króla przemowę, w której podniósł, że całe włościaństwo szwedzkie nie będzie szczędzić mienia i krwi, aby tylko zapewnić bezpieczeństwo ojczyzny. Dlatego chłopi domagają się przedłużenia czasu służby w wojsku i przeznaczenia większych kwot na uzbrojenie kraju na morzu i lądzie. Król podziękował za demonstracyę i podkreślił konieczność powiększenia floty. Po jego mowie ten trzydziesto tysięczny tłum odśpiewał hymn narodowy i wzniósł okrzyk na cześć króla. Następnie w sali galowej zamku odbyła się defilada przed parą królewską, otoczoną książętami i księżniczkami. Wieczorem król i królowa urządzili w zamku ucztę, na którą zaprosili 2300 chłopów.

Wyda się to niewątpliwie dziwnem naszym Czytelnikom, że chłopi w Szwecyi sami domagają się powiększenia zbrojeń. Przyczyną tego, bądź co bądź niezwykłego zjawiska jest to, że w ostatnich czasach zaczęła sobie na Szwecyę ostrzyć apetyt Rosya. W Szwecyi to zrozumiano i cały naród stanął jak jeden mąż, gotów do wszelkich ofiar, aby kiedyś na wypadek rozprawy z caratem odnieść zwycięstwo.

Wobec tego, że i w Austryi zrozumiano nareszcie łajdacką politykę Rosyi i jej apetyty na Galicyę wschodnią, wyłoniła się podobno we Wiedniu myśl, aby Austrya weszła w sojusz ze Szwecyą. Podstawą tego sojuszu byłaby wspólna walka z caratem. Jednakże choćby nawet ten sojusz przyszedł do skutku, to jeszcze nie możnaby Rosyi wróżyć

klęski. Stosunki Rosyi z Niemcami są coraz serdeczniejsze, a cesarz Wilhelm potrafił z władcy konstytucyjnego stać się carem i zmienić naród w kupę obywateli, którzy sobie pozwalają wydzierać swe prawa, jest prawie pewnem, że gdyby przyszło co do czego, to car pruski stanie po stronie cara rosyjskiego.

LISTY.

Pograbie koło Niepołomic.

W 3 numerze tygodnika socyalistycznego „Prawo Ludu“, obrzydliwej szmaty, umieścił ktoś, nie znający stosunków tutejszej gminy i parafii, podszywszy się pod ogólną nazwę: „Parafianie z Grabia“ — oszczerczy paszkwil na naszego czcigodnego, księdza proboszcza Józefa Raźnego pod tytułem: „Historya, jakich wiele“ i „Smutne skutki księżej gospodarki“, w którym obok naszego księdza proboszcza oszkalowano i p. kierownika tut. szkoły Stanisława Leitnera.

My niżej podpisani gospodarze parafii Grabie, czując krzywdę jaka się stała obom, ogólnie poważanym ludziom, a szczególniej ks. proboszczowi Józefowi Raźnemu, stajemy w ich obronie.

Nie udajemy się z paragraf. 19 ust. pras. o sprostowanie do redakcyi „Prawa Ludu“, bo nie chcemy mieć nic wspólnego z tem kłamliwem, głupiem piśmidłem, ani ze stronnictwem, którego to pismo jest organem, bo wiemy, że nasze chęci i prawdę wypaczonoby na swoje kopyto.

Udajemy się więc do Szanownej Redakcyi w nadziei, że Szanowna Redakcya umieści w swem piśmie niżej wyrażonych, parę słów odpowiedzi na owe paszkwile. Wogóle ks. prob. pracuje gorliwie nie tylko nad moralnem ale i materyalnem podniesieniem parafii tak w kościele, jak i w szkołach swej parafii, w mleczarni, w kasie pożyczkowej systemu Reiffeisena, w Kółku rolniczem, ale po katolicku, uczciwie i porządnie, za co tylko dzięki złożyćby mu wypadało

Że ksiądz proboszcz w każdą niedzielę zbiera po kościele składki, może pisać tylko taki, co do kościoła nie chodzi, bo co socyaliście po Bogu i kościele.

Ks. proboszcz zbiera składki tylko w główne święta t. j. kilka lub kilkanaście razy do roku, ale nie do swojej kabzy, tylko na potrzeby kościoła i zdaje rachunek ze zebranych pieniędzy publicznie. Dzięki właśnie tej gorliwości i temu zbieraniu składek nasz stary, modrzewiowy kościółek zniszczony, został kosztem kilku tysięcy koron, a nawet za przyłożeniem księżego grosza odrestaurowany zewnątrz i wewnątrz, a na ołtarzach błyszczą ładne, nowe lichtarze, czysto i porządnie aż miło się w kościółku pomodlić.

Ta dbałość księdza o porządek i czystość w kościele i praca katolicka w parafii, kłóia w oczy socyalistycznych przewrotników. Chcieliby innego księdza, a najmilszym byłby im ksiądz z pejsami i w chałacie oraz z szynkwasem, a tu jak na złość takiego socyalistycznego księdza w chałacie ani na lekarstwo w Grabiu nie ma, bo się musiał wynieść, a do tego obok Rady gminnej i naczelnika gminy p. Jana Piernika, nie mało się swą pracą przyczynił i ks. proboszcz i kierownik szkoły p. Leitner.

Wszystkie dalsze zarzuty w obu artykułach są nieprawdziwe, bo przeciwnie i ksiądz i p. kierownik są członkami czynnymi wszystkich tutejszych instytucyj i niemało zadają sobie pracy nad ich rozwojem.

Socyaliści chcą, aby kościół, szkoła, plebania były nędzne i obtargane, a karczma wspaniała. Tu się tak nie dzieje, i parafianie, prócz kilku młokosów, nie idą na sznurku socyalistycznym, więc dalejże — chuzia na winowajców: na księdza i nauczyciela.

Gospodarze i gospodynie z parafii Grabia.

Jan Jeleń, Maciej Szewczyk, Antoni Hudy, Jan Czwartkiewicz i 40 innych podpisów.

Ryglice, 20 stycznia.

Staraniem tutejszego proboszcza ks. Wyrwy odbyło się dnia 18 b. m. liczne zgromadzenie w sprawie założenia własnej składnicy towarowej i omówienia ważnych spraw dotyczących tutejszego miasteczka i okolicy. — Oprócz licznie zebranej ludności miejscowej i okolicznej przybyli na zebranie: członek Izby panów p. Władysław Czajkowski z czcigodną małżonką, p. January Korytowski, poseł dr. Matakiewicz, grono nauczycielskie, pocztmistrz Reichelt i w. i.

W serdecznych słowach powitał zebranych ks. Wyrwa, wyjaśniając dokładnie cel i zadanie dzisiejszego zebrania, poczem udzielił głosu posłowi Matakiewiczowi. Poseł Matakiewicz w dłuższem przemówieniu omówił dokładnie doniosłość organizacyi Kółek rolniczych i wskazał, że rzeczą wprost konieczną jest, ażeby ludność we własnym interesie organizowała się na polu własnego handlu i przemysłu — kto bowiem nie popiera organizacyi Kółek rolniczych, ten kopie grób dla swoich braci, a wrogom daje broń i sposobność do uzbrojenia się kosztem polskiego grosza.

Przy tej sposobności p. poseł Matakiewicz poruszył bardzo wiele ważnych spraw z działalności swojej poselskiej, podając zebranym do wiadomości o akcyi zapomogowej z ramienia rządu dla ludności dotkniętej klęską elementarną, oraz o pożyczce krajowej, która zasilać będzie kasy Raiffeisena, aby ta udzielać mogła taniego kredytu ludności wiejskiej. Przemówienie posła Matakiewicza przyjęli zebrani hucznemi oklaskami i wyrazili mu serdeczne podziękowanie za jego skuteczną pracę dla dobra ogółu. Referat fachowy i założeniu składnicy towarowe wygłosił kierownik składnicy z Dąbrowej p. Zając tutejszy rodak. — W serdecznych słowach

przemówił dalej do zebranych członek Izby panów p. Czaykowski, wyrażając uznanie tutejszej ludności, że tak licznie przybyła na zgromadzenie, dając tem dowód, że się interesują każdą akcyą społeczną i jest gotowa do jej zrealizowania. W końcu oświadczył, że chętnie interesa tutejszej okolicy poprze nie tylko słowem, ale i czynem.

Następnie zabrał głos p. Romuald Reichelt i w obszernem przemówieniu wskazał, że dobrobyt narodowy zależny jest od pracy całego społeczeństwa na polu kooperatywnem i że pod tym względem należałoby wytężyć wszystkie siły, ażeby lud nasz zorganizować w rozmaite spółki rolnicze, handlowe, wytwórcze i tym podobne i w końcu ująć handel i przemysł we własne ręce.

Jako wzór racyonalnej gospodarki wskazał na kraj Danię, w ślady której i my winniśmy wstąpić. W dalszym ciągu swego przemówienia poruszył mowca wiele spraw natury lokalnej, a zwracając się do posła Matakiewicza prosił imieniem ludności, ażeby poczynił starania i przyspieszył budowę drogi Żurowa — Ryglice, która już przed laty jest uchwalona i subwencyonowana przez kraj — dotychczas niestety przez Radę powiatową nie jest zbudowana. W końcu swego przemówienia wezwał zebranych do składania udziałów na składnicę towarową, poczem zebrano kilka tysięcy koron i wręczono skarbnikowi ks. Habeli.

W dalszej dyskusyi zabierali głos pp. Korytowski, Wirtel, Matakiewicz, ks. Wyrwa, Ciombor, Reichelt i w. i., poczem wybrano obszerny komitet składnicy towarowej i delegacyę, w skład której weszli pp. pp. Matakiewicz, Korytowski, Reichelt, ks. Wyrwa i burmistrz Ciombor, która ma się udać do Rady powiatowej, aby interweniować w rozmaitych sprawach, a przedewszystkiem przyspieszyć budowę drogi Żurowa — Ryglice.

N. b. p. J. Ch. **Grodzisko dolne 19/I. 1914.**

Szanowna Redakcyo!

Doszło do mej wiadomości, że w numerze 1. „Przyjaciela ludu“ z dn. 1. stycznia 19114, został umieszczony artykuł w rubryce „Głosy ludu“ przez Wojciecha Szpilę z Grodziska ,pow. Łańcut, pod napisem: Zdradę, jaka wyłoniła się w „Stronnictwie Ludowem“, odczuliśmy dotkliwie tu w Grodzisku, że nas nasi posłowie wydali na pastwę naszym wrogom rozbijaczom. Wyrazy te ubodły dotkliwie cały ogół ludności gmin naszych, w których mieści się do 1500 mieszkańców, przeciw czemu wnosimy sprzeciw i ubolewamy, że jeden człowiek, nie licząc się z wyrazami, niesie hańbę tak licznym gminom, jakoby te gminy zalane były samymi ludowcami, zacofanymi głupcami. Tu wyrazić muszę, że Grodzisko dzieli się na trzy gminy, tj. Grodzisko dolne, miasteczko i górne. Jeżeli się Wojciechowi Szpili rozchodzi o Stapińskiego, to niechaj pisze od siebie, a nie od ogółu, bo on musi tak pisać, bo trzyma agencyę „Wisły“, więc na czyim wózku jedzie, tego piosnkę śpiewa. Upadkowi Stapińskiego, o który się Szpili rozchodzi, ogół przyklasnął, bo przecież przyszła kreska na Matyska, co mu się należało, to mu się dostało. Raz zeszła łaska na ludzi rozumnych, że poznali się na farbowanym lisie, chociaż późno, lecz lepiej później, jak nigdy. Zmuszony jestem udać się do Szan. Redakcyi i proszę te parę słów zamieścić w naszej gazetce, niechaj ten zarzut nie ciąży na naszych gminach, jakoby dotkliwie odczuwali upadek Stapińskiego. Owszem, cieszymy się z jego upadku, bo dziś widzimy, że był oszustem ludu. Ludzie też naszych gmin odnosili się z żalem do mnie na każdem miejscu mnie napastowali, aby wystąpić i zaprotestować słowom Szpili. W gminach naszych nie znalazłem ani dwóch zagorzałych ludowców ,oprócz Wojciecha Szpili. Dalej pisze Wojciech Szpila ,że ktoś powiedział na zgromadzeniu przedwyborczem, że choćby w ludowca pioruny trzaskały, to on Stapińskiego nie opuści. Jednak dziś każdy rozumniejszy przyznać musi, że wiele rozumniejszych ludzi, poznawszy zło, zmieniło swoje zasady i odstąpili oszusta ludu i przestali bawić się z tą polityką. Dalej Szpila pisze: „Nam trzeba posłów nie takich, którzy umieją brać, a przecież wszystkie dzienniki piszą, że Stapiński brał na prawo i na lewo“. Więc i Szpila jest zdania, że nie powinno się wybierać na posła i Stapińskiego, bo umie brać. W końcu W. Szpila pisze w swoim artykule: „Zdrajców Bóg pokona, a prawda i sprawiedliwość zwycięży“. A więc — już się wykonało, wyszło szydło z worka, a sprawiedliwość zwyciężyła. Stapiński upadł, bo Bóg skarał oszusta ludu. Niechże będą za to Bogu dzięki.

Andrzej Czerwonka.

Z gospodarstwa.

Dostarczanie środków żywności dla dotkniętych klęską elementarną przez Zarząd Główny Kółek Rolniczych.

Z funduszów rządowych przeznaczył JE. pan namiestnik jeden milion koron na subwencjonowanie środków żywności, a w pierwszym rzędzie kukurudzy, żyta i ryżu. Kwotę powyższą rozdzielił krajowy komitet zapomogowy w równej części pomiędzy cztery główne organizacye rolnicze, tj. Komitet c. k. Gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie i ruski „Silskij Hospodar“ we Lwowie.

Przy pomocy przeznaczonego przez Rząd funduszu postanowił Komitet krajowy przeznaczyć powyższe 1500 wagonów żywności na poszczególne powiaty Galicyi w stosunku do klęski elementarnej poniesionej w tych powiatach i w stosunku do liczby ludności względnie obszaru powiatów.

Jednocześnie zażądał kraj. Komitet zapomogowy, ażeby powiatowe Komitety zapomogowe, jakie w poszczególnych powiatach przez c. k. Starostwa zorganizowane zostały, oświadczyły się do dnia 30 stycznia, które gminy w swych powiatach uważają za zasługujące na uwzględnienie w granicach przeznaczonej na cały powiat ilości wagonów. Propozycye Komitetów powiatowych będą na Komitecie krajowym w dniu 3 lutego b. r. przedłożone i wówczas nastąpi przydział subwencyi na poszczególne gminy. Naturalnie, że uwzględnione przez Komitet krajowy będą tylko te gminy, z których prośby o dostarczenie żywności wpłynęły do wyżej wymienionych organizacyj centralnych i które przez Komitety powiatowe, jako zasługujące na uwzględnienie, zaproponowane będą. Wysyłka artykułów żywności z funduszów subwencyonowanych nastąpi dopiero po posiedzeniu krajowego Komitetu zapomogowego.

Poniżej podaje Zarząd Główny wykaz tych powiatów, dla których Komitet krajowy przeznaczył odpowiednie ilości żywności.

Po 36 wagonów przeznaczono dla następujących powiatów: Żywiec, Myślenice, Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz, Grybów, Dobromil, Lisko, Turka, Sambor, Rudki, Stryj, Kałusz, Rohatyn, Stanisławów, Tłumacz.

Po 24 wagonów żywności otrzymają powiaty: Oświęcim, Wadowice, Brzesko, Gorlice, Jasło, Krosno, Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut, Jarosław, Przemyśl, Sanok, Jaworów, Stary Sambor, Skole, Dolina, Przemyślany, Brzeżany, Podhajce, Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Śniatyn, Kosów.

Po 12 wagonów żywności otrzymają powiaty: Biała, Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Pilzno, Ropczyce, Mielec, Kolbuszowa, Rzeszów, Strzyżów, Brzozów, Przeworsk, Cieszanów, Mościska, Gródek Jagielloński, Lwów, Bóbrka, Drohobycz, Kamionka strumiłowa, Złoczów, Zborów, Trembowla, Buczacz, Czortków, Horodenka, Peczeniżyn.

Akcya dostawy środków żywności oraz zbóż i ziemniaków do wiosennego sadzenia.

Wysyłka kukurudzy, żyta, pszenicy, grochu i fasoli do jedzenia rozpocznie się dopiero na dobre w lutym. Powodem tego opóźnienia jest to, że posiedzenie krajowego Komitetu ratunkowego odbędzie się prawdopodobnie dopiero dnia 3 lutego. Na tem posiedzeniu wszystkie zgłoszenia będą zbadane, poczem zapadnie decyzya, które zamówienia i w jakim stopniu należy uwzględnić. Już dziś jednak można z całą stanowczością powiedzieć, że z zamówień, uwzględnioną będzie mniej więcej jedna trzecia część. Pozostałe zaś dwie trzecie części z funduszu subwencyjnego nie będą mogły skorzystać, bo go nie wystarczy. Tym wszystkim przesłane zadatki w ciągu miesiąca lutego zwróci się, o ile nie zechcą, by dostarczyć im czy to kukurudzy, czy też innych środków żywności po cenie targowej. Zaraz po przeczytaniu tej notatki należy donieść Zarządowi głównemu — Lwów, ul. Mickiewicza l. 26., czy na wypadek nieprzyznania subwencyi, która zależna jest od krajowego Komitetu, a nie od Zarządu głównego, zamównienie mimo to ma wykonać, czy też zadatek zwrócić.

Również zwraca się uwagę wszystkich zamawiających, by worków czy to kukurudzy czy też z żyta lub pszenicy względnie fasoli i grochu nie zwracali, bo ich z powrotem nie przyjmuje się. Za worki nowe liczy się po 85 — 100 hal. za sztukę i należytość za nie pobierać będzie się zaliczką kolejową. Odnosi się to także i do tych wszystkich, którzy zamówienia swoje dawniej przysłali. Co się tyczy cen, to te w tej chwili mają ogromną dążność zwyżkową, tak, że prawie codziennie cena idzie w górę.

Obecnie oferuje Zarząd główny bez zobowiązania:

1. kukurudzę żółtą po K 16'50,
2. kukurudzę tegoroczną po K 16'50 za 100 kg. netto bez worka franko graniczne bukowińskie względnie węgierskie stacye. Jedna i druga kukurudza są odpowiednie do wymiału. Transport kolejowy w całowagonowych ładunkach (100 q) wynosi przeciętnie z Itzkan do Stanisławowa 65 K, do Lwowa 95 K, do Przemyśla 110 K, do Rzeszowa 130 K, do Jasła 135 K. do Tarnowa 145 K, do Nowego Sącza 155 K, do Krakowa 160 K, do Żywca 180 K. Transport ze stacyj granicznych węgierskich jest odpowiednio tańszy, o ile naturalnie zamawiającego stacya jest bliżej położona w porównaniu do Itzkan.

Również oferuje Zarząd Główny Tow. Kółek Roln. bez zobowiązania żyto i pszenicę na mlewo suche, odpowiednie do wymiaru oraz groch i fasolę do gotowania, a to:

a) żyto pochodzenia zagranicznego po K 18 do dwudziestu.
b) pszenicę po K 22 do 24,
c) groch po K 25 do 27,
d) fasolę po K 30 do 34,

wszystko za kg, bez worka i bez transportu kolejowego.

Za worki nowe liczy się po 85 do 100 hal. za sztukę i z powrotem ich nie przyjmuje się.

Transport kolejowy od ładunku całowagonowego (100 q) wyniesie mniej więcej ze stacyi zagranicznych do Krakowa około 90 K, do Tarnowa około 106 K, do Rzeszowa koło 125 K, do Przemyśla około 150 K, do Lwoa około 170 K, do Stanisławowa okło 205 K, do Czortkowa okło 235 K.

Co się tyczy ziemniaków i zbóż do wiosennego sadzenia, to obecnie Zarząd główny oferuje jak długo zapas starczy:

1. żyto jare po K 21 do 22,
2. pszenicę jarą po K 24 do 26,
3. jęczmień po K 16'50 do 18,
4. owies po K 15 do 18,
5. groch po K 25 do 30,

6. wykę po K 20 do 22,
7. bobik po K 18 do 22,
wszystko za 100 kg. netto bez worka i bez transportu kolejowego. Są to wszystko zboża w rozmaitych szlachetnych, wypróbowanych odmianach i naturalnie odpowiednio do siewu przygotowane.

Od cen wyż podanych przyznaje się tym wszystkim, których zamówienia zostaną objęte funduszem subwencyjnym 6 K za każde 100 kg. tytułem subwencyi.

Transport kolejowy kosztować będzie troszkę więcej przeciętnie jak przy zbożach dostarczanych na żywność (zobacz wyżej).

Co się tyczy worków, to tak samo, jak przy zbożach na żywność.

Odnośnie co do ziemniaków, są do nabycia bez zobowiązania ziemniaki w rozmaitych odmianach, jak „Świteź“, „Gawronek“, „Bohun“, „Wczesne różanki“, „Topaz“, „Topór“, „Silesia“, „Polskie żółte“ i t. d. po cenie do 6 K za 100 kg. netto bez worka i bez transportu kolejowego. Ponieważ ziemniaki zakupił Komitet ratunkowy na rozmaitych stacyach tak galicyjskich jak i zagranicznych przeto wysokości kosztów transportu kolejowego podać nie można. Wyniosą one mniej więcej od 24 do 150 K od 100 ctm. mtr. W razie żądania dostawy ziemniaków we workach, liczyć będzie się za worek o pojemności 50 kg. ziemniaków 30 hal. od sztuki.

Subwencya przy ziemniakach wynosi 2 K od 100 kg. Zwraca się jednak uwagę, że fundusz przyznany na subwencyonowanie ziemniaków i zbóż do siewu jest bardzo ograniczony, tak, iż tylko rzeczywiście najbardziej dotknięci klęską będą mogli z niego skorzystać.

W zgłoszeniach swych prosi Zarząd Główny więc wyraźnie zaznaczyć, czy na wypadek, gdyby zamówienie funduszem subwencyjnym objęte nie zostało lub tylko w części, zamówienie mimo to ma się w całości wykonać, czy też unieważnić i zadatek zwrócić.

Wysyłka zbóż do siewu rozpocznie się w lutym, zaś wysyłka ziemniaków z chwilą, gdy tylko mrozy ustaną.

Wreszcie przypomina Zarząd Główny członkom, że obowiązkiem ich jest zamawiać wszelkie zboża i nasiona w Zarządzie Głównym, a więc fasolę w rozmaitych odmianach, łubiny, seradellę, trawy i t. p.

Ceny targowe. Płacone we Lwowie dnia 4. II. 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 78 — 107, buhaje K 76 — 100, krowy rzeźne K 56 — 82, jałownik K 58 — 84, cielęta K 84 — 112, nierogacizna K 110 — 118. Płacono w Krakowie dnia 4 lutego 1914 za 100kg. żywej wagi: buhaje K 56 — 90, woły K 66 — 90, krowy K 54 — 64, jałownik K 63 — 80, cielęta K 71 — 121, bitej wagi nierogaciznę K 150 — 168 za 100 kg.

Płacono we Wiedniu dnia 3 II. 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły galicyjskie dobre K 102 — 108, buhaje K 70 — 94, wieprze tuczne K 124 — 130.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela, 15 lutego — Faustyna m.
Poniedziałek, 16 — Julianny p. m.
Wtorek, 17 — Konstancyi.
Środa, 18 — Symeona b.
Czwartek, 19 — Konrada w.
Piątek, 20 — Leona b. w.
Sobota, 21 — Fortunata m.

Dziś wschód słońca o godz. 7 min. 8, zachód o 5, min. 21; we wtorek ostatnia ćwierć księżyca.

Numer poprzedni naszego pisma opóźnił się tak dalece, że doszedł do rąk Szan. czytelników dopiero po niedzieli ubiegłej. Stało się to z powodu strejku drukary, którzy już 8-my tydzień trwa. W drukarni naszej mamy już obecnie tylu układaczy czcionek, że podołamy pracy i pismo nasze wychodzić będzie w swoim czasie.

Od Wydawnictwa. Rok 1914 już rozpoczęliśmy z nim 19 rok naszego wydawnictwa. Bogu niech będą dzięki, że pozwolił nam przez tyle lat pracować dla dobra naszych Czytelników. Pismo nasze wychodzić będzie w tych samych rozmiarach — co dawniej. Ulepszymy je tylko doborem artykułów. Wysokość prenumeraty pozostaje ta sama t. j. 4 korony rocznie. Jest to nadzwyczaj mała zapłata za tak obszerne pismo jak nasze. Prosimy tylko naszych Szanownych Premumeratorów o uiszczanie zapłaty z góry. A kto jeszcze ze zapłatą na rok 1913 się opóźnił, prosimy o pośpieszne przysłanie nam należnej kwoty. Zapowiedzieliśmy, że na premium dla naszych prenumeratorów przeznaczyliśmy pożyteczną książkę p. t. **„Lekarz domowy“ którą napisał sławny lekarz p. Stanisław Breyer. Wybraliśmy tę książkę, bo nas wielu o to prosiło i ta książka powinna być w każdym domu.** Kto prześle zapłatę na cały rok 4 K. a nadto dołoży 1 koronę — ten dostanie „Lekarza Domowego“. Dla tych, co już zakupili tę pożyteczną książkę — damy za dopłatą 90 halerzy obraz Matki B. Częstochowskiej. Nadto z lat poprzednich zostały nam jeszcze premia: obraz kolorowy „Jadwigi“, „Weterynarz domowy“, „Ojciec Zadżumionych“. Ktoby sobie życzył otrzymać jedną z tych rzeczy, otrzyma za dopłatą 1 kor. do każdej. Przy przesyłaniu pieniędzy należy uważnie wypełnić przekaz pieniężny, wyraźny położyć podpis, wymienić czy prenumerator nowym jest czytelnikiem, czy już dawniejszym. Przy zmianie adresu prosimy dołączyć 10 hal. na koszta.

Kalendarze ścienne bloczkowe o prześlicznych ściankach a mianowicie wyobrażające:

Wojsko polskie	50 h
Żłóbek	60 „
Dożynki	60 „
Jasna Góra	60 „
Boże Narodzenie, tłoczony z koszyczkiem na listy, karty z widokami i t. p. . . .	60 „
Słowacki, Kościuszko, Książę Józef Poniatowski, na bogato złoconem tle po . .	70 „
Serce M. B., Matka B. z Dzieciątkiem, św.	

Józef i św. Antoni, tłoczone, wykonanie koronkowe, cudne w przepięknych barwach złocone z koszyczkiem na listy po . . 80 „

Nadzwyczaj gustowne wykonanie kalendarzyków misterna robota w harmonijnie zespolonych barwach z pewnością prawdziwie ucieszy każdego nabywce i będzie przez cały rok nie tylko wygodą, lecz powabną ozdobą domu, czytelni, sklepów i t. p. — Wysyła tylko za gotówkę Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.

Kantyczki z nutami polecamy wszystkim. Jest to największy i najpiękniejszy zbiór naszych kolęd. Kosztuja dla naszych prenumeratorów wraz opłatą poczty 1 K. 10 hal. Pieniądze należy przesłać przy zamówieniu.

Kalendarz „Figlarza“ na rok 1914 już wyszedł. Jest to kalendarz humorystyczny, śmiechu, żartów i figli posiada co niemiara. Kto chce się naśmiać, rozweselić, niech sobie sprawi kalendarz „Figlarza“. Kosztuje wraz z opłatą pocztową 1 koronę. Przy zmówieniach należy przesłać pieniądze. Dla zamawiających większą ilość oddajemy „Kalendarz „Figlarza“ po cenach zniżonych.

Od Administracyi. Udajemy się znów z prośbą do Szanownych naszych Czytelników o łaskawe objaśnienie, na co przesłali nam pieniądze przekazami i to pp. Franc. Radonus, Sakjoborg K. 3.54, St. Czarnowski, Warszawa kor. 10.—, Franc. Pabars Nykjobing k. 7.16. Dopóki nie otrzymamy doniesienia ze zamówieniem, pieniądze pozostaną u nas w przechowaniu. Zazwyczaj najdłużej leżą u nas bez przeznaczenia przesyłki pieniężne zamorskie uskutecznione przez American-Express-Company wzgl. Wiener-Bank-Verein.

Przy zamykaniu książek naszych kupieckich wynotowaliśmy tych prenumeratorów, którzy nie zapłacili prenumeraty za rok 1913, aby im wysyłkę wstrzymać od dnia 1 kwietnia 1914 — jeżeliby nie wyrównali do tegoż dnia zaległej prenumeraty za gazetę. Mamy nadzieję, że do kwietnia zechcą Szanowni Prenumeratororzy rachunki za rok 1913 wyrównać i oszczędzą nam roboty skreślenia.

Pierwsi księża murzyni w Ugandzie (Afryka). Jednem z głównych zadań Misyonarzy jest oprócz rozszerzania Ewangelii św., przygotowanie księży krajowców. Jeśli bowiem w jakim kraju uda się wykształcić i wyświęcić kapłanów z pośród młodzieży tubylczej (miejscowej), misyę w nim można uważać za zapewnioną i o przyszłość obawiać się już nie potrzeba.

Do wzorowych misyj zaliczyć można misyę nad centralnemi jeziorami afrykańskiemi. Przed 20 już laty założyli misyonarze w Ugandzie małe Seminaryum duchowne. Ciągłe mozolne starania Misyonarzy wydały w końcu pomyślne owoce ich pracy. Rodzice chrześcijańscy chętnie oddawali swych synów do wspomnianego Seminaryum i w ostatnich latach liczba kandydatów do tego stopnia wzrosła, że mała już tylko liczba mogła być przyjęta. Dnia 29 czerwca roku przeszłego ujrzała Uganda, po długiem i gruntownem przygotowaniu do godności kapłańskiej, dwóch księży: Bazylego Lumu i Wiktora Womeraka. Tegoż dnia przyjął jeden murzyn seminarzysta święcenie na djakona, pięciu innych mniejsze święcenia, a sześciu tonsurę. Około 15 tysięcy miejscowych chrześcijan przybyło do Ugandy na uroczystość święceń, która ogromny wywołała zapał jako fakt pierwszorzędny dla tej kwitnącej Misyi afrykańskiej. Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że w r. 1912 Uganda liczyła już 116.406 katolików, którym udzielono 1,400.000 Komunii św., nie licząc dzieci; dalej 94.000 katechumenów, tj. przygotowujących się do Chrztu św. i 7.075 Chrztów osób dorosłych.

Uznanie dla posłów. Bardzo prosimy, jako czytelnicy gazetki, o umieszczenie tej notatki: Mieszkańcy Woli rzędzińskiej poczuwają się do obowiązku wdzięczności dla posła Dra Antoniego Matakiewicza za pracę jego w c. k. Ministeryum kolei w Wiedniu, celem otwarcia stacyi Wola rzędzińska dla ruchu osobowego, która to sprawa jest doniosłej wagi dla tutejszej gminy i tą drogą składają staropolskie: „Bóg zapłać“! Tenże poseł w przeszłym roku wystarał się także o kreowanie urzędu pocztowego i załatwił pomyślnie wiele innych spraw dla dobra tutejszej gminy. Podpisani piszą to jako sprostowanie korespondencyi „Piasta“ z dnia 1. lutego b. m., podpisanej przez jakiegoś J. K., uważając tę korespondencyę za niezgodną z prawdą, jako strojenie się w cudze pióra dla interesu.

Józef Mróz wójt, Tomasz Kałucki radny, Stanisław Drwal, Stanisław Kozioł radny, Jan Kozioł radny, Stanisław Ciochoń pisarz gm., Ks. Józef Stabrawa.

Wyrok Salomonowy Menelika. Jak wiadomo, władcy Abisynii wywodzą się od króla Salomona i królowej Saby. Stąd oczywiście ich bystrość, którą wykazał Menelik przez wydanie nadzwyczaj dowcipnego wyroku.

Było to tak. Dwóch ludzi zbierało daktyle. Jeden wysoko u wierzchołka palmy daktylowej zrywał owoce i rzucał na ziemię, drugi zbierał je do kosza. Naraz ten, co siedział na drzewie, stracił równowagę i runął tak nieszczęśliwie, że spadł na plecy towarzysza zbierającego owoce i złamał mu stos pacierzowy, sam jednak wyszedł z tego cało. Prawo abisyńskie domaga się krwi za krew, życia za życie. Wobec tego krewni zabitego zażądali kary śmierci na mimowolnego zabójcę. Sprawa ta oparła się o Menelika, który orzekł: Sprawiedliwo-

ści winno się stać zadość! Przeto niech który z krewnych zabitego wdrapie się na palmę daktylową i z wierzchołka jej niech skoczy na plecy oskarżonego.

Bardzo piękne odznaki metalowe, złocone, dla Kółek abstynenckich,p o 30 hal. sztuka, są do nabycia u podpisanego, lub protektorki „Kółka Abstynentów“, WP. Adeli Dziewickiej, w Krakowie ul. Szczepańska 11. Stanisław Mytiuk, przew. „Kółka Abstynentów“ przy Polskim Związku kat. uczniów ręk. Podgórze, ul. Rękawka 14.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura Informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b. służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych itd. fachową poradą i pomocą.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 7 dziewcząt do gospodarstwa, 150 k rocznie i wikt. Adres Haszlakiewicz, Teklów p. Lwów.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 1 dozorcy folwarcznego; 1 ekonoma; 1 gumiennego; 4 fornali; 2 gajowych; 1 parobka na wikt; 1 pastucha; 2 dziewcząt do gospodarstwa; 3 kowali; 1 stelmacha dworskiego; 1 gospodyni samoistnej z lepszego domu do prowadzenia gospodarstwa we dworze.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje; 2 fornali 100 k rocznie,10 cent. zboża, 2 l mleka, 1/4 mg. pola; adres: Zarząd folwarku Lukawiec p. Nowa Grobla.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje 1 dozorcy do powiatowej stajni buhajów, od 1 lutego, 60 kor. miesięcznie w pierwszym roku, mieszkanie oraz dodatki za umiejętną hodowlę buhajów. Musi umieć pisać; 1 gospodarza samoistnego, 300 k rocznie, 12 cent. ordynaryi i korcowe; 1 dozorcy robotników, 200 k rocznie 10 cent. ordynaryi i remuneracya; 6 robotnic sezonowych rolnych od 1/IV do 1/XI, 24 K miesięcznie i utrzymanie, w żniwa 26 K i kucharki do restauracyi do pomocy właścicielce. Wiek do 30 lat, płaca od 24 K miesięcznie, świadectwa z lepszych domów wymagane; 1 sztangreta do pary koni, 40 K miesięcznie i mieszkanie; 1 kucharki, 30 K miesięcznie i utrzymanie; 1 kucharki do domu prywatnego, 20 K miesięcznie i utrzymanie; 1 dziewczyny do kuchni, pod rękę gospodyni i do pokoju, 200 K rocznie i utrzymanie: 1 niańki do dziec dwojga, 12 K miesięcznie i utrzymanie.

Poza granicę kraju:

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 25 fornali z rodziną do Rosyi, 32 rs. rocznie, mieszkanie, 13 i pół kor. ordynaryi, utrzymanie 2 krów, 1 cielę, pół mrg. ogrodu, 8 wozów opału 1 i pół proc. z czytego dochodu folwarku.

Nadesłane.

Do Świetnej Dyrekcyi „Wisły“, Lwów.

Za szybkie i uczciwe zlikwidowanie szkody, jaką poniosłem wskutek pożaru, jak również za wypłacenie mi pełnego wynagrodzenia, składam Szanownemu Towarzystwu „Wisła“ najserdeczniejsze podziękowanie. Życząc, aby wkrótce w całym kraju, na każdym domu jaśniał orzeł polski jako godło „Wisły“ zasyłam jeszcze raz staropolskie „Bóg zapłać“.

Z poważaniem.
Ludwik Mikołajczyk
wójt.

Jakób Urban, Tomasz Sumera
świadkowie.

TANIE PIERZE



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 kr., lepszego 2 kr. 40 h. najl. nawpół białego 2 kr. 80 h, białego 4 kr. białego puchowego 5 kr. 10 h. 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 kr. 40 h, 8 kr., 1 kg. szarego puchu 6 kr. 7 kr., białego dobrego 10 kr., najl. puchu brzusznego 12 kr. Przy odbiorze 5 kg.

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm dług. 60 cm szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 kr., półpuchem 20 kr. puchem 24 kr., pojedyncze pierzyny 10 kr., 12 kr., 14 kr., 16 kr., poduszki 3 kr., 3 kr. 50 h., 4 kr., pierzyna 200 cm dług. 140 cm szer. 13 kr. 14 kr. 70 h., 17 kr. 80 h., 21 kr., poduszki 90 cm dług. 70 cm. szer. 4 kr. 50 h. 5 kr. 20 h. 5 kr. 70 k. Podściółki z mocnego gradlu w paski 180 cm dług. 106 cm szer. 12 kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 kr, wysyłam e sa oplat. Zamiana dozw. za nienadaj. zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 164 (CZECHY)

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie. a257

Do ochrony „Pobudki"

wzywam Was Bracia włościanie, gdyż z listów otrzymywanych z wiosek dowiaduję się, że w niektórych trafikach i sklepach mimo żądania „**Pobudki Bełdowskiego**" kupującym narzucają przemocą inne bibułki.

Każdy jest panem za swoje pieniądze i musi to dostać, czego żąda. Zatem przy zakupnie żądajcie wyraźnie „**Pobudkę Bełdowskiego**", a nim zapłacicie, dobrze oglądnijcie, czy na obrazku jest „**Bartos Głowacki**", **trzymający czapkę czerwoną na armacie**, a przy nim kosynierzy.

Ostrzegajcie jeden drugiego o tym zamachu na „**Pobudkę**" i niechaj ten mój głos ostrzegawczy leci od wioski do wioski — od chaty do chaty!

Wasz przyjaciel

Wł. Bełdowski

Fabrykant „Pobudki w Krakowie.

Moczenie pościeli

Ochrona natychmiastowa. Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. **Eg. Pfaller. Nürnberg** 309 (Bay.)

Wyborny, deserowy

miód

pszczelny, kuracyjny, rarytas, 5 kg puszka K 8·80; miód patoka 5 kg K 8·30. Wyborny miód stołowy do picia 4½ l blaszanka K 7·— Masło stołowe codzień świeże 5 kg paczka K 12·50 wysyła za zaliczką **J. Farba, Podhajce 36.** b17

Do wydzierżawienia

jest kuźnia z naczyniem lub bez z powodu słabego zdrowia. Piotr Rojek, w Bieńczycach, p. loco

Bardzo korzystna parcelacya

Dobra Hryniowce położone przy krajowym gościńcu 5 kil. od miasta pow. Tłumacz, obszar 1146 mrg., w czem 60 morgów znakomitych ogrodów, 700 morgów roli, czarnoziem pszenny, 120 morgów łąk dwukośnych słodkich, reszta las dębowy z przymieszką innych liściastych i szpilkowych.

Materyał na budynki w miejscu. Ceny umiarkowane przeciętne 800 kor. W Hryniowcach kościółek polski i szkoła ludowa polska.

W Tłumaczu jest polskie rządowe gimnazyum — krajowa szkoła zawodowa — szkoły wydziałowe męskie i żeńskie — prywatne seminaryum i gimnazyum żeńskie — szkoła gospodyń wiejskich i inne zakłady naukowe.

Bliższych informacyi udziela polskie Towarzystwo „**Katolicki Związek** Samopomoc — **Stow. zarejestr.** z ogr. por. — w Tłumaczu **lub na miejscu we dworze.**

Stacya kolei, poczta, telegraf i telefon w **Tłumaczu** — via Stanisławów. —

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL"

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos,
chem. i apt. Tarnopol Nr. 07

Kto chce być wesołym FIGLARZA niech zaprenumeruje

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje

GENERALNA REPREZENTACYA a391

Kraków, ulica Zielona liczba 28,
Lwów, ulica Kościuszki liczba 20.

Zefiry, kanafasy (pościel)

oxfordy, szyfony, materye na suknie damskie, materye bawełniane na odzież dla mężczyzn i chłopców, płótna zwykłej i prześcieradłowej szerokości, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki i bluzki w najlepszych gatunkach poleca najtaniej chrześcijańska firma

Hudec i Lochman, tkalnia

Nowe Mesto nad Metuji (Czechy).

Przepysznie wykonana kolekcya wzorów bezpł. i franko. Przesyłki ponad 20 K franko. b27

Wapiennik w Płazie

poczta Chrzanów. b32

Firma polska i katolicka, a najstarsza w Galicyi.



Produkuje wapno palone mielone o najwyższej zawartości tlenku wapniowege, tem samem znakomite, jako środek nawozowy do uprawy roli, łąk i pastwisk.

Ceny umiarkowane.

Oferty na żądanie.

Wiele pieniędzy

oszczędza ten, kto sprowadza słynne wyroby tkackie z tkalni b36

Mieczysława Goneta w Korczynie

Przyjmuje również od Panów gospodarzy przędziwo i len na wyrób doborowej jakości płótna wszelkiego rodzaju. — Agentów poszukuję. Proszę zażądać darmo cennika i próbek. — Adres: M. GONET W KORCZYNIE, p. loco

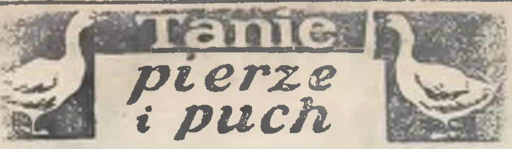
Ostrzega się przed żydowskimi firmami, które tytułują się tkalniami jak: chrześcijańska, mechaniczna, słońce, krajowa, dzwon i t. p., które to budy oszukańcze za Wasze piękne przędziwo dają Wam takie liche i ordynarne płótno sprowadzone, gotowe z Niemiec, że chyba na onuce przydać się może.

Parcelacya!

Sto mórg gruntu ornego i łąk I klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km od Krakowa po K 1450·— za morgę do sprzedania. Połowa ceny kupna może na dłuższe lata być rozłożona do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela **Edward Śmiechowski, Kraków, ul. Zyblikiewicza 20.** b31

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza”. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem Katolickiej Spółki Wydawniczej (»Prawdy«) w Krakowie.

Dodatek do Nr. 7 „Prawdy“.



1 klg. szarego dartego K. 2·—, lepszego K. 2·40, pół białego I-a 2·80, białego K 4·—, I-a miękk. jak puch K 6·—, najlepszego I-a K 7·—, 8·— i 9·60. Puch szary K 6·— i 7·—, biały I-a K. 10·—. Puch z piersi K 12·— od 5 klg. począwszy franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm. długa, 60 cm. szeroka dostatecznie napełniona nowem szarem, kwapiatem i trwałem pierzem K 16·—, połpuchem K. 20·—, pierzem puchowem K 24·— Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Pojedyncze poduszki K 3, 3·50 4. Pierzyny 200X140 cm. objętości K 13, 15, 18, 20. Poduszki 90X70 cm. objętości K 4·50, 5, i 5·50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. objętości K 13 i 15, wysyła do K. 10 franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą

Max Berger in Deschenitz 191|4 Böhmerwald

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub pieniądze zwraca się. Bogato illustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie. a275

Zakład lakierniczo-powozowy

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

fayetonów, POWOZÓW i wózków

nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

Zakład dentystyczny a337

Dra Juliusza Piątkowskiego

specyalisty chorób jamy ust i zębów

godz. ord. od 9—12 i od 3—6 . popoł

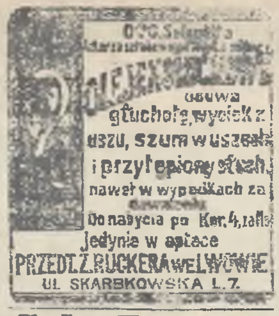
Kraków — plac Matejki l. 5.

Sanatorium Dra Jaklina Pilzno

dla operacyi a394

przepukliny i wolów

Prospekty.



C. k. Patent

nowy cudowny wynalazek dla cierpiących

na przepuklinę

Nowo wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkg. wagi bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedź za dołączeniem marki odwrotną pocztą. b9 M. Kantorowicz, Podgórze ul. Józefińska , tuż przy moście.

50 mórg

drenowanych gruntów przy gościńcu z lasem i łąką, częściowo lub w całości do sprzedania. Gatunkowe prosięta i świnie na sprzedaż. Wiad. Dwór Wieprz, p. Andrychów. b16

Najl. stary koniak

wybornej marki — czysty destylat winny wzmacniający żołądek i jelita, ożywia obieg krwi, — wysyła po cenach K 5·— per 0,7 litra w skrzynkach pocztowych po 3 flaszki opłatnie. **Josef Husnik's John, Weinkellerei in Nikolsburg, Südmähren.** b39

GALICYJSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW PASZ

W KRAKOWIE, KANTORACYA ZA NOWYM DWORCEM TOWAROWYM

Adres na listy: Kraków fach 130.

Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armii. Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków. Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów. - Adres telegraficzny „Zetpepe“, Kraków. Telefon 384. a381

PALLAS

Akc. Tow. Ubezpieczeń na życie, emerytury i na wypadek służby wojskowej

Generalna Reprezentacya w Krakowie, ul. Zielona 28. Lwów, ul. Kościuszki 20.

Posiada bardzo bogaty wybór różnych kombinacyj asekuracyjnych, między innemi ubezpieczenia na życie bez badania lekarskiego dla słabowitych lub przez inne towarzystwa nieprzyjętych osób, a także z badaniem lekarsk. oraz nbezpieczenie posagowe i renty. **Tanie premie.** b2 **Korzystne warunki.** Zdolni zastępcy poszukiwani są we wszystmiejscowościach pod bardzo korz. warunkami.

ZWIĄZKOWA FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

dawniej Maurycy Baruch **w Łagiewnikach** poczta Podgórze poleca P. T. Odbiorcom własne solidne wyroby pieców kaflowych w najnowszych kolorach i deseniach różnej wielkości oraz wszelkie wyroby wchodzące w zakres przemysłu kaflarskiego.

Specyalność: piece cukiernicze i piernikarskie w różnych stylach.

O łaskawe zlecenia uprasza

Zarząd.

Telef. Nr. 2480. b3 Telef. Nr. 2480.

„WISŁA“

LUDOWE TOW. WZAJ. UBEZPIECZEN WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia i pioruna.

„WISŁA“

TOWARZYST. WZAJEMNEGO KREDYTU

udziela pożyczek na weksle i skrypta dłużne na umiarkowany procent i dogodne warunki spłaty. Od wkładek opłaca 5%.

POPIERAJMY SWOJE TOW. ASEKURACYJNE

BANCOLO.

(Dokończenie.)

W ostatni wtorek karnawału, teatr Fenice w Wenecyi przedstawiał najwspanialszy, zdumiewający widok. Tysiące różnobarwnych świateł jaśniało na zewnątrz jedną czarodziejską pochodnią. Wewnątrz ośmiopiętrowe loże napełnione były wszystkiem, co tylko Włochy najpiękniejszego i najdostojniejszego okazać mogły. Dwadzieścia cztery tysiące świec jarzących, w 1200 złoconych kandelabrach, łamią się blaskiem, w dyamentach, perłach, rubinach i szmaragdach, zdobiących mistrzowskie, żywe postacie. Zdawało się, że wszystkie cuda Italii naznaczyły tu sobie spotkanie. Był to najświetniejszy zbiór artystyczny. Poznawałeś tam Rzymiankę po regularnych rysach, po postaci wiotkiej, powabnej; dziewicę Bolonii po uroczym, pięknym jak jej niebo uśmiechu; Medyolankę z wdzięcznych jej ruchów. Tu znowu żarzył wzrok Neapolitanki; tam podziwiałeś czarny jak heban włos Florentynki i śnieżną płeć Mantuańskiej kobiety. I w pośród tego czaru niewieściej piękności, widziałeś sławionych mężów starej i nowej Italii: potomków Grachów, Scypionów, Sforcii i Medyceuszów; Michała-Anioła, Tycyana i Caravaggio. Wiedza i sztuka, urodzenie i dostojeństwo, w tym przybytku zabaw fantastyczną tworzyły mieszaninę.

Lecz czy to na samo tylko zakończenie karnawału zebrała się ta świetna społeczność? Nie! Do tego zebrania inna jeszcze przyczyniła się okoliczność.

Obiegła wieść, że najsławniejszy polyszynel Wenecyi na zawsze już scenę opuszcza. Bancolo w całym blasku sławy i talentu, raz ostatni dzisiejszego wieczora występuje. Ze wszystkich więc okolic Italii zjechali jego wielbiciele, by go raz jeszcze podziwiać i okazać mu swą wdzięczność.

Charakter polyszynela, to figura wydatna, to uosobienie wszelkich cnót i przywar ludzkich. Egoista, zarozumialec, skąpiec, samochwał, niedowiarek i nieufny, to znowu wielkoduszny, skromny, szczodry, czuły, dowcipny i rozrzutny. Lecz w każdej z tych postaci pozostaje on zawsze głupowatym i naiwnym gawędziarzem. Choć w konkluzyach zawsze trywialny, lecz prawdziwy i naturalny. Cała jego istota, to tylko sama komiczność; wymowa również oryginalna, jak figura. Figura ta coś heroglificznego ma w sobie. Lica jego mogą wyrażać każdą wielkość, każdą nędzę ludzką jednocześnie: nos jastrzębi, to godło odwagi, lecz ma i inne zarośla; czoło wysokie i szerokie, lecz niskiemi namiętnościami zorane; oczy wielkie i jasne, a jednak wzrok przyćmiony; powieki czerwone i krwiste, jak u umierającego orła, który za często i za długo wpatrywał się w słońce; usta jego dobrze są sformowane, ale uśmiech, co je wykrzywia, czyni je djabła własnością. Tak więc ten szczególny charakter, będąc zawsze z sprzeczności z samym sobą, przedstawia spostrzegaczowi prawie zawsze zupełnie nową i dotąd nieznaną stronę.

Tak go też Bancolo pojmował, i tak go przedstawiał. Publiczność na jego wystąpieniach nie widziała zupełnie aktora, ale tego w zupełności kogo on odwzorowywał. Takie usiłowania nie zostały bez nagrody. Bancolo uznanym został za najpierwszego polyszynela w całym kraju; koledzy jego z Neapolu, Palermo, Bolonii, Pizzy i Florencyi mistrzem go swoim obwołali. Sława rosła wraz z powodzeniem. Wiedeń, Paryż, Madryt, i inne wielkie grody chciały go widzieć i podziwiać. Bancolo przebył Alpy i Pireneje, przebiegł Europę, zbierał wieńce i złoto, lecz wrócił do ojczyzny, by ostatnim blaskiem swego talentu olśnić współrodaków, i zejść póki czas jeszcze z niepewnej zwodniczej drogi.

Zebrana tego wieczora publiczność głośno się uskarżała na tę stratę; gdyż od czasu, jak Włochy nie wydawały już więcej bohaterów, ani artystów nieśmiertelnych, strata arlekina lub polyszynela uchodziła za największe nieszczęście dla kraju. I w pośród tych ogólnych narzekań muzyka przygrywała tęskne i wesołe melodye, liczna służba w etyopskich kostyumach roznosiła w złotych naczyniach orzeźwiające sorbety; deszcz wonnych kwiatów spadał na dolnych widzów.

Bancolo tego wieczora przewyższał samego siebie. To zmuszał publiczność do homerycznego śmiechu, to znowu do łez ją wzruszał. Tysiące rąk grzmiało w zapale uwielbienia; tysiące chustek wznosiło się do pięknych oczów; to znowu panowała majestatyczna cisza, nawet westchnieniem nie zakłócona. Artysta w ciasnych ramach dramatu przedstawił wypadki swego życia. Polyszynel jak szczęściu tak i nieszczęściu oddany: jako sierota i żebrak, margrabia, żeglarz i wojownik, duchowny i kupiec, kończy w ostateczności na tem, że swego własnego ojca pomiędzy niewolnikami z Barbaryi znajduje. I w tej życiowej pielgrzymce były sceny, co uśmiech dziewczęcia albo łzy dojrzałego męża wywoływały. Bancolo jak czarownik trzymał serca publiczności w swem ręku.

Zdumienie ogarnęło słuchaczy.

Zaledwie kurtyna zapadła, z tysiąca piersi jeden głos zahuczał, a głosem tym był jeden wyraz: „Bancolo!”

Artysta się ukazał; grzmiące „wiwat!” rozległo się w całym gmachu. Było to uniesienie, jak gdyby Wenecya jedno z najświetniejszych zwycięstw odniosła, albo jakby jej potężny Doża po zaślubinach z Adryatykiem na swoim Bucentauro powracał, i na placu św. Marka wylądował.

Bancolo dał znak, że pragnie mówić, i w tej chwili zalegla głęboka cisza. Postąpił naprzód i rozpoczął; polecił się łasce i pamięci publiczności, pochlebił jej ambicyi i ogólnym opiniom, pożegnał ją w tkliwych wyrazach, a wreszcie skończył następującym zwrotem:

„W ciche moje ustronie unoszę z sobą to błogie przekonanie, żem nigdy nie zawinił przed najłaskawszą publicznością; owszem, ile tylko słabe me siły pozwalały, starałem się zawsze, by rozpraszać chmury, które w ostatnich czasach nasz jasny horyzont zaćmiły.”

Zamilkł. Zapał frenetyczny nie miał już granic; damy zarzuciły scenę kwiatami, wiersze pochwalne, i wszelkiego rodzaju upominki spadały ze wszystkich stron. Bancolo głęboko był wzruszony; wzniósł rękę i znów jak za wzniesieniem laski czarnoksięskiej, poprzednia spokojność wróciła.

— Szlachetna publiczności! — zawołał on z ogniem łatwo unoszącego się Włocha. — Dziś jest ostatni dzień karnawału; za godzinę wszystkie te wielkie hale przybiorą postać balową; rzucicie się w szalony wir karnawału. Margrabia i księżna, jako arkadyjscy pasterze, zwinny paź jak zużyty pustelnik, kwitnąca dziewica, jak Duenna, krążyć tu będą. Czar wesołości was pochłonie. Ale pozwólcie, że biedny aktor, który tylko w tym jednym dniu corocznie zdejmuje swoją maskę, zawezwie was wprzódy do innej, nierównie większej rozkoszy. W czasie, kiedy wy tutaj oddajecie,

się zabawom, kiedy na łonie rodziny używacie wszelkich wygód waszego mienia, tysiące waszych braci usycha w afrykańskich pustyniach; ich łzy niewidzialne na gorący piasek padają, ich niesłyszane westchnienia połyka jadowity sirokko. W imię Nieba, zacni panowie, i wy szlachetne damy! Uczyńmy postanowienie: wy przyjemności dzisiejszej nocy, ja — powrót do mej ojczyzny, oddajmy pod opiekę zdziałanego przez nas miłosierdzia. Na placu św. Marka oczekuje pobożny duchowny, by otrzymać wasze jałmużny. Ja tam się udaję; pójdźcie za mną! Po raz pierwszy może głos błazna wzywa was do chrześciańskiej miłości!

Całe zgromadzenie powstało; polyszynel zszedł ze sceny, i stanął przy wielkich schodach, na czele tej świetnej rzeszy, która następnie przy radosnych okrzykach tłumu, do pałacu Orsini przez gondolierów przewiezioną została.

W dolnych apartamentach, na wzniesionem miejscu, siedział poważny zakonnik św. Maturina; po prawicy jego papieski protonaryusz, zaś z lewej strony senator rzeczypospolitej. Zaledwie Bancolo próg przestąpił, gdy nagle błazeńskie szaty z niego opadły, i on ukazał się zdziwionym proletaryuszom w bogatym, weneckim ubiorze. Prędko postąpił przed duchownego, oddał mu kiesę ze złotem i rzekł stłumionym głosem:

— Czcigodny starcze! Dopełniam obietnicy, wykupując mojego ojca; przyjm ten grosz krwawym potem, choć w pośród laurów zdobyty. Módl się za mnie, aby Bóg kiedyś zlitował się nademną!

— Synu! Niech cię Bóg błogosławi. Wiedz o tem, że w każdym stanie służyć Mu można. Ze wszystkich ofiar, jakie tu dzisiaj otrzymam, jałmużna polyszynela nie będzie najniższą w Jego oczach.

Złoto i drogie kamienie posypały się przed duchownym; wartość ich po obliczeniu wyniosła przeszło milion. Było to już dosyć, i aż zanadto nawet dla rozbicia kajdan barbaryjskim niewolnikom; lecz zapał coraz więcej się wzmagał. Damy zdejmowały z siebie różnorodne kosztowności: ta oddawała swój łańcuch, tamta kolie z brylantami, inna znowu pierścień, lub wachlarz misternej roboty; a lud biedny, co zawsze tak chętnie szlachetne czyny naśladuje, dokładał również swój grosz wdowi do świetnych darów bogaczy.

Późno dopiero w nocy szał ten się uspokoił, a karnawał Wenecki nigdy jeszcze tak radosnego nie miał końca.

* * *

W kilka dni po opisanych scenach dwa okręty jednocześnie wypływały z portu Wenecyi. Jeden wiózł sędziwego zakonnika, z zebranemi skarbami, udającego się do Afryki dla ukończenia rozpoczętego dzieła; zaś w drugim znajdował się Bancolo ze swym ojcem. Okręt ten kierował się ku Palermo, gdzie się urodził, i ostatnie dni miał spędzić sławny polyszynel włoski.

TO I OWO.

Co skłoniło Papieża Grzegorza XIII do zreformowania kalendarza? ::

W tym roku upływa rok trzysta trzydziesty drugi od zaprowadzenia Kalendarza Gregoryańskiego (1582—1914). Wiadomo, że w r. 47 przed Chrystusem Juliusz Cezar zaprowadził na miejsce dawnego, bardzo zagmatwanego, kalendarz ulepszony, zwany od niego Juliańskim, według którego rok składał się z 365 dni, a każdy czwarty rok był o jeden dzień dłuższym, tak że średnia długość roku wynosiła 365¼ dnia.

Cezar nadał dalej miesiącom tę samą liczbę dni, a początek pierwszego swego roku ustalił na nowiu po zimowem porównaniu dnia z nocą, oznaczywszy je pierwszym stycznia; porównanie zaś wiosenne przypadło na 24 marca. Przytem miesiącom quintilis i sextilis nadano nazwę: Julius i Augustus.

Kalendarz ten przeszedł następnie na cały Kościół chrześciański i utrzymał się aż do roku 1582, tj. do epoki, w której Papież Grzegorz XIII wprowadził doń poprawkę, zalecającą się swoją matematyczną ścisłością.

Ponieważ 129 lat kalendarza Juliańskiego są prawie o jeden dzień za długie, nie mógł zgadzać się więc z biegiem słońca, a dowodem tego, że już w 325 po Chrystusie porównanie wiosenne przypadło nie na 24, lecz na 21 marca. Już w XV wieku noszono się z myślą wyrzucenia z kalendarza kilku dni, ale dopiero Grzegorz powołał na ten cel komisyą złożoną z najznakomitszych astronomów i matematyków, i urzeczywistnił reformę. Ponieważ od epoki Cezara przeszło prawie 13 razy 129 lat, porównanie wiosenne musiało skutkiem tego cofnąć się wstecz o całe dni 13 i przypaść wówczas na 11 marca.

By więc zgodnie z uchwałą soboru nicejskiego przesunąć je znowu na 21 marca i na tym dniu utrzymać, co pożądanem było ze względu na Święta Wielkanocne obchodzone prawidłowo w pierwszą niedzielę po następującej po porównaniu wiosennem pełni, Grzegorz bullą papiezką wydaną 24 lutego 1582 roku postanowił, aby w rachubie tego roku wyrzucono dziewięć dni od 5 do 14 października i zaraz po 4 pisano 15 października. Aby i nadal uniknąć dawnej pomyłki, długość roku oznaczono na 365 dni, 5 godzin i 49 minut, gruntując się w tym razie na tablicach planetowych ułożonych pod orędziem Alfonsa X, króla Kastylii.

Jednocześnie, w celu usunięcia nieznacznej już różnicy, postanowiono każdy dzielący się przez 4 rok uważać za przestępny, z lat zaś kończących wiek te tylko, które podzielne są przez 4. W ten sposób rok 1600 w kalendarzu Gregoryańskim był przestępnym, lata zaś 1700, 1800 i 1900 uważane być mają za zwykłe, przestępnym zaś będzie dopiero rok 2000. W ten sposób nie dojdzie się wprawdzie do zupełnej matematycznej ścisłości, ale potrzebom praktycznym na długi czas zaradzi.

Kalendarz Gregoryański wprowadzony został naprzód we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. Inne kraje przyjęły go następującym porządkiem: Francya w r. 1582, katolickie Niemcy w 1583, Czechy w 1584, Polska w 1586, Węgry w 1587, kraje protestanckie w Niemczech i Danii w 1700, kantony protestanckie w Szwajcaryi w 1701, Anglia w 1752, Szwecya wreszcie w 1753 r.

Wyznawcy kościoła greckiego pozostali przy kalendarzu Juliańskim, tj. przy tak zwanym kalendarzu starego stylu, skutkiem czego stoją w obecnej chwili o 13 dni w tyle za Europą.

Z KRWAWYCH DNI.

(Ciąg dalszy.)

III.

Tymczasem postępowali dalej po stepie, i już słońce wysoko stało na niebie, kiedy z daleka zabielało coś przed nimi; szli więc ostróżnie, nasłuchując ciągle, i nagle u nóg ich otworzył się jar, gdzie nad brzegiem szumiącego potoku tuliła się do skał wapiennych wioska tak ukryta stromymi jaru brzegami, że ją teraz dopiero zobaczyli w parowie. Dwór tylko na wzgórzu się wznosił i ten im zabielił zdala, wysokim otoczony częstokołem. Motruna zawahała się, co robić. Nie wiedziała, czyja to była wieś i czego się w niej spodziewać można, ale przecież trzeba gdzieś spocząć i dowiedzieć się między ludźmi, co słychać, którędy iść bezpieczniej. A właśnie u wejścia do jaru, przy ubitej grobelce stał młynek niewielki, terkocząc dwoma kołami, które obracał strumień, spływający ze skały z szumem i hałasem. Przed młynem, wsparłszy się pod boki rękami, z czerwoną chustką na głowie zawiązaną, stała młynarka zapewne, bo cała była umączona, i rozglądała się wokoło.

— Dobrego zdrowia życzę! — ozwała się do niej Motruna.

— A skąd wy? — odparła młynarka.

— Do Poczajowa idziemy — mówiła znów Motruna, — ale dzieci się pomęczyły i chcielibyśmy spocząć cokolwiek. Może nas, matko, przyjmiecie?

Młynarka prosto w oczy spojrzała przybyłej; a wzrok miała przenikliwy: duże czarne oczy świeciły z pod brwi gęstych i namarszczonych, a patrzała z góry, bo wysoka była jakby mężczyzna. Nie musiała być bardzo rada gościom, ale żal jej się widać zrobiło dzieci, bo rzekła do Motruny:

— Po co to taki drobiazg brać z sobą w drogę, żeby gdzie zamarły!

Potem poszła przodem i otworzyła drzwi od chałupy do młyna przypartej. Czysto tam było i chędogo: piec wybielony z leżanką na nim do spania, ławy umyte i stół wyszorowany doskonale, a w kącie duża skrzynia, na ciemno pomalowana, równie jak i belka u pułapu, na której wyrznięty był napis z Pisma Świętego w cerkiewnym języku. Na półkach u ściany poustawiane były misy gliniane i garnuszki, a nad łóżkiem wysoko usłanem, świeciły jaskrawo obrazy Matki Boskiej Poczajowskiej, Berdyczowskiej, Pana Jezusa, św. Mikołaja, św. Onufrego i inne. Młynarka nakryła stół obruskiem bielonym i haftowanym wzorzysto w czerwone i granatowe krzyżyki, położyła na nim duży placek, sera kawał i sól w drewnianej solniczce. Potem usiadłszy na ławie pod oknem, zaczęła się bacznie przyglądać podróżnym.

Motruna tymczasem zaczynała gawędę o tem i owem, żeby odwrócić uwagę gospodyni od dzieci, które Bogiem a prawdą, chociaż w świtkach, wcale jednak pokaźnie wyglądały. Z rozmowy pokazało się, że mąż młynarki, Hryhor, był czumakiem, to jest, jeździł po sól nad morze, a żona sama we młynie gospodarzyła.

— I teraz pojechał, ale nie po sól — dodała młynarka, uśmiechając się jakoś złowrogo.

I młynarka przypatrywała się chłopięciu, podnosząc od niego znów oczy na Motrunę, jak gdyby chciała porównać te dwie twarze.

— To wasz chłopiec? — zapytała wreszcie, patrząc dziwnie jakoś w oczy Motrunie.

— A mój wnuk — odrzekła staruszka — odwracając się niby dla poprawienia włosów chłopczynie, które mu nasunęła na czoło i oczy.

— Jakiż piękny! — wymówiła powoli młynarka — bielutki jak mleko!

I znów zaczęła rozpytywać, skąd przybywają podróżni?

Motruna, niewprawna w kłamstwo i zresztą nie wiedząc sama, co mówić, wymieniła Koralówkę.

— A to już tam pewno byli nasi! — ozwała się młynarka nagle. — Widzieliście ich? — dodała.

— Kogo? — spytała znów Motruna wystraszona.

— A bo to wy nie wiecie, co się na świecie dzieje? Ho, ho! Teraz wszystko będzie inaczej!

I dalejże opowiadać, jak to ludzie gromadzą się, jak przechodzą z jednej okolicy do drugiej...

Andrzejko z otwartemi szeroko oczami słuchał tego, Bohdan zaś zrywał się z ławy, już miał coś wykrzyknąć, bo mu oczy zabłysły, ale Motruna porwawszy mniemanego wnuka za ramiona, wypchnęła z izby, szepcząc do ucha, żeby się nie odzywał, broń Boże, a głośno mówiąc, żeby trochę posiedział na przyźbie z Andrzejkiem.

— Nie trzeba przy dzieciach mówić — odezwała się do młynarki — jeszcze małe, nie rozumieją nic.

— Czemu nie — odparła kobieta, biorąc się pod boki — ot, i mój nie starszy, a poszedł za ojcem.

Motruna słuchała, udając, że potakuje, ale w duchu zamierała ze strachu. Chciałaby jednej chwili uciec od strasznej gospodyni swojej, ta jednak raz się rozgadawszy, nie przestawała.

— Ot — mówiła — i z naszego dworu pani uciekła z dziećmi gdzieś daleko, a pan jeszcze dawniej poszedł na wojaczkę. Nie złe to paniska, ale lepiej żeby ich nie było, to wszystko nam zostanie. Dworu spalić nie dam, bom to przyrzekła pani, co mnie i mojego ratowała nieraz w chorobie, ale „komisarza" pańskiego nie przepuścimy, bo to zły człowiek. Nasi też nadejdą, ale trzeba im się śpieszyć, boć tu pono idzie z wojskiem pan Stempkowski, którego się wszyscy boją strasznie; nasi przed nim, jak barany uciekają, gdy się pokaże.

— A gdzież jest pan Stempkowski? — jęła rozpytywać Motruna, pomyślawszy zaraz, że wartoby skryć się pod jego opiekę jak najprędzej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŹDŹBŁA I ŹDZIEBEŁKA.

Pięć rzeczy stanowi podstawy ziemskiej wielkości: geniusz, mądrość, liczba, bogactwo i odwaga. Ponieważ liczba jest czemś dającem się dzielić do nieskończoności, przeto źdźbła i ździebełka w uformowaniu jej wielką odgrywają rolę. Wogóle jednak krewkość, właściwa narodowi naszemu, każe nam o tem zbyt często zapominać.

W Norymberdze, póki była wyłącznie katolicka, panował zwyczaj, że po nabożeństwie u św. Sebalda w dzień Trzech Króli, każdy z możnych miasta tego obywateli szedł na główną ratuszową salę i tam składał sztukę złota. Nie znajdować się na tem zebraniu, uważano za hańbę, bo albo za wygórowane skąpstwo, albo za upadek w kredycie i znaczeniu. Fundusz tak zebrany obracano na dotkniętych klęską pożaru, na wyposażanie młodych pa-

nień, na wsparcia ubogich. I długo słynęła Norymbergia z tego, że nie znano tam strasznej ubóstwa plagi, która za naszych czasów tak silnie wielkie miasta trapi.

We Francyi pokazują kaplice i kościoły, zbudowane z opłat za pozwolenie jadania w post z masłem. Wiadomo, iż składkami centowemi zbierają się tam miliony na cele propagandy katolickiej.

Największy szpital londyński zawdzięcza swe powstanie dobrowolnym składkom, które nałożyli na siebie ludzie lubiący nosić złote ozdoby. Damy wyższego towarzystwa prześladowały tych co je nosili, a do składki na chorych nędzarzy nie należeli.

U nas, bez uwagi na to, że kraj nasz do najuboższych co do zamożności pieniężnej się liczy, gardzimy mozołem zbierania drobnych składek, i przy każdem przedsięwzięciu mało się liczymy z przeszkodami czasu i ubóstwem ogółu. Raz co przedsięwziąwszy, chcemy, aby to natychmiast się stało; naznaczamy składki wysokie, wiecznie na jedne klasy społeczeństwa, a jeśli nam się to nie powiedzie, opuszczamy ręce i doznajemy zwątpienia. Prawda, że na nasze usprawiedliwienie można to przytoczyć, że aż nadto pozostaje nam wszędzie do



Zabawy zimowe,

czyli tak zwany sport zimowy, w ostatnich czasach wszędzie uprawiany dla zdrowia, jest w Holandyi, posiadającej dużo jezior i zatok morskich, a więc i dużo lodu, zabawą narodową. Każdy tam, czy stary czy młody, czy mężczyzna czy kobieta biega na łyżwach, na nartach, jeździ na saneczkach itp. Obrazek nasz przedstawia królową holenderską Wilhelminę, jak córeczkę swą czteroletnią Julianę uczy biegać na łyżwach przy pomocy saneczek.

zrobienia. Dodajmy i to, iż wielce u nas w tej mierze przeszkadza dziwnie utarte mniemanie, że dzieła dobroczynności i użytku publicznego należy poświęcić odrazu znaczną składkę, albo te żnic nie dać.

Zapominamy, iż grosz poświęcany co dzień na takie cele przez lat dwadzieścia, więcej dla instytucyi znaczy, aniżeli rzucenie odrazu sztuki złota.

Nie gardźmy źdźbłami ani źdźebełkami, bo z nich tworzą się masy. Doskonałą o tem anegdotę opowiedział Napoleon I w Monachium damom, które wraz z Józefiną w strojach zbytkowały:

„Kiedym był jeszcze podporucznikiem artyleryi w garnizonie Walencyi, żyłem w przyjaźni z synem pewnego zamożnego kupca. Ten, zwyczajem przyjętym w jego stanie, wysłał syna, o którym mówię, do Bordeaux, na naukę do kantoru jednego ze swych kolegów. Młody człowiek, opatrzony w list polecający, stawił się przed naczelnikiem owego domu handlowego. Przeprowadzono go przez kilka sal, nacechowanych skąpstwem właściciela. Wszędzie spostrzegł brud, pajęczyny, posmolone ściany, sprzęty malowane na czarno, poniszczone użyciem, a fizyognomie pracujących komisantów wymokłe, wyżółkłe od pracy, nasuwały mu przekonanie, że dostał się pod władzę nienasyconego chciwca, który nie umie używać swoich milionów. Przyszły jego pryncypał, zmierzywszy go od stóp do głowy, słowa nie przemówiwszy, przeczytał podany list uważnie, przedarł mieszczący go papier na połowę, połówkę czystą schował do leżącego obok pugilaresu, a resztę rzucił do kosza, gdzie gromadził niepotrzebne papiery, i dopiero wtedy odezwał się do przybyłego:

— Mało mam w tej chwili czasu; przyjdź pan dziś do mnie na obiad, punkt o drugiej.

Wszystko co przybyły dotychczas widział, tak dalece mu sie nie podobało, że odszedłszy, długo myślał, czy wrócić na zaproszenie, a szczególniej czy nie wypadnie wprzód u siebie zjeść obiadu, nie licząc na obiad skąpca. Za przybyciem jednak znalazł ze zdziwieniem inne zupełnie przyjęcie. Umeblowanie było wspaniałe, damy zaproszone poubierane w kosztowne aksamity, koronki, atłasy, służba liczna, potrawy wyborne, wina wyszukane, a po dosyć długim obiedzie, podano jeszcze likwory z wysp antylskich, cudownego zapachu i smaku. Widok tego wszystkiego pogrążył młodzieńca w zadumie; na dole obrzydliwe skąpstwo i chciwość — tu komfort i przepych. — Podczas gdy tak rozmyślał, stanął przed nim gospodarz, a uderzywszy go poufale po ramieniu, zapytał:

— Młodzieńcze! czy obawa twoja, że lichy znajdziesz tu obiad, obecnie już minęła?

Na to zapytanie drgnął mój przyjaciel, zdziwiony, że gospodarz odgadł myśli jego i nie wiedząc co odpowiedzieć.

Wtedy bankier, przysiadłszy się do niego, tak mówił dalej:

— Byłeś zdziwiony rano, widząc, żem zachował część białą listu twojego ojca. Ale ja zawsze tak czynię i nigdy grosza nie wydaję tam, gdzie go mogę zaoszczędzić. Odbieram codzień setki listów nawpół zapisanych, zachowanie więc czystej ich połowy czyni mi franka dziennie oszczędności, i mam prawdziwą przyjemność zanieść z tego źródła corocznie w dzień Święta Trzech Króli proboszczowi memu na ubogich parafii 350 franków, bo fundusz ten cały wyrwany jest zatracie i zmarnowaniu mojem jedynie staraniem.

— Tak moje panie, — powtarzał Napoleon, — potęga mas drobiazgami się tworzy; świat zbudowany jest z pyłu atomów.

Nasze więc przysłowie, że kto grosza nie szanuje, sam szeląga nie wart, nie błądzi.

Od wieków potęga drobnych usiłowań, przy wytrwałości i cierpliwości, była znaną. Dowodem tego przypowiastka mędrca Wschodu:

„Ludzie padali od skwaru, wielbłądom przysychały ozory od strasznego pragnienia; kości jednych i drugich znaczyły szlaki morza piasku — pustyni, i nie było sposobu ochronienia się od tej klęski, bo na mil kilka dokoła nie znaleźli kropli wody, ani cienia rozłożystego drzewa.

Patrząc na tę plagę, co wyludniła ich rodzinne strony, Hasan i Hafiz, dwaj bracia, mówili do siebie:

— Gdybyśmy mieli ku temu środki, nasadzilibyśmy drzew w tej dolinie, zrosilibyśmy ją wodą sprowadzoną zdaleka, wybudowalibyśmy karawanseraj dla podróżnych i błogosławionoby imię nasze na wieki.

Wtem silnie zagrzmiało, ziemia wstrząsła się w posadach swoich i stanął przed nimi geniusz łaski.

— Czego żądacie, młodzieńcy? — pytał ich. — Mówcie otwarcie, śmiało, a stanie się.

Młodzieńcy popadli twarzami na ziemię, ale gdy ochłonęli, rzekł Hasan najpierw, jako starszy:

— Chciałbym mieć tysiąc jarzem wołów i tysiąc kies złota, aby zbudować przy źródle wśród chłodu wspaniały karawanseraj dla podróżnych, gdzieby chwalili imię Pana i moje, przez wdzięczność na wieki.

— Stanie się tak, że będziesz miał woły i złoto jako chcesz, — odpowiedział geniusz, a obróciwszy się do młodszego, pytał go znowu, czegoby żądał.

— Ja, — odrzekł ten pokornie, — prosiłbym o czas, cierpliwość i wytrwanie, abym chociaż po cegiełce znosić mógł to wszystko, czego potrzeba na wybudowanie przytułku dla biednych podróżnych, na większą chwałę Boga, a ich pożytek.

— Stanie się tak jako chcesz, — odpowiedział geniusz. — Będziesz miał czas, cierpliwość i wytrwanie potrzebne.

Co rzekłszy, zniknął.

Hasan tedy zabrał się do skupowania wołów, ale złodzieje złoto pokradli, a zaraza woły pozabijała, tak iż ledwo na fundamenta zwiózł materyału, a zrażony stratami, całkiem zamiaru zaniechał.

Hafiz przeciwnie sam dźwigał po cegiełce i coś mnożyło ich liczbę, a spajało je w całość silną. Aż razu pewnego obok wznoszącej się coraz wyżej budowy, na fundamentach zostawionych przez brata, trysły obfite zdroje, zieloność pokryła doliny i stanął gmach gotowy.

Dziwili się ludzie cudowi; aż jeden pobożny derwisz tak im przyczynę wytłómaczył:

— Hasan szukał chwały dla siebie i nic przez to nie zrobił. Hafiz chciał pożytku bliźnich i Bóg mu też błogosławił, mnożąc liczbę cegiełek, spojonych rzeczą najmocniejszą, bo siłą pracy i potu. Człowiek sam dzieła zaczyna, ale Bóg jeden je wieńczy."

Prawie zawsze wielkie a trwałe dzieła rozpoczynali ludzie pokory, cichego poświęcenia, wytrwałości nadludzkiej i pracy. Nie gardźmyż i my nigdy źdźbłami i ździebełkami, bo niekoniecznie trzeba być bogaczem, księciem giełdy, aby pożyteczne dla bliźnich a nieraz nawet i wielkie tworzyć rzeczy.

SAVITRI

(Z POEMATÓW INDYJSKICH O KOBIECIE).

Pewien wielki król miał córkę jedynaczkę, imieniem Savitri. Była ona piękna i dobra, a kiedy doszła do wieku, w którym mogła być wydaną za mąż, ojciec powiedział jej, żeby w towarzystwie wiernych doradzców szukała sobie małżonka. Savitri nie udaje się do wspaniałych pałaców zien



U wejścia do kopalni „Achenbach" w dniu nieszczęścia.

W dniu 30-go stycznia wybuchły w kopalni „Achenbach" pod Dortmundem w Westfalii gazy kopalniane, wskutek czego utraciło życie 25 górników, a więcej niż drugie tyle jest ciężko chorych. Jest to w niespełna dwóch latach drugie wielkie nieszczęście na tej kopalni.

skich potentatów, ale do skromnych mieszkań anachoretów i pustelników. Za powrotem powiada ojcu, że wybór jej padł na Satyawana, syna pewnego króla ślepego, który ogołocony został ze wszystkiego co posiadał i żył ubogo w lesie.

— Niestety! niestety! — zawołał mądry Narada, który był przy tem obecny.

Zapytano starca o przyczynę tych westchnień; odpowiedział, że duch objawił mu, iż dzielny i piękny Satyawan umrze za rok.

Król namawia córkę, żeby szczęśliwszy wybór zrobiła.

— Serce raz się tylko daje, — odrzekła i poślubiła młodzieńca.

Gdy ostatni dzień roku zaświtał, Savitri, która zamknęła była w sercu bolesną tajemnicę, prosiła małżonka, aby jej pozwolił towarzyszyć sobie do lasu, dokąd szedł, wedle zwyczaju, ścinać drzewo i zbierać owoce. Satyawan wydawał się zdrowym i silnym; postępowali razem pod wielkiemi drzewami, wśród świeżości poranku; ale około południa nagła słabość ogarnia młodzieńca; zmuszony jest usiąść. Savitri siada przy nim i kładzie na swojem łonie głowę chorego męża: Satyawan umiera.

Wtedy Savitri widzi ukazującego się ubranego czerwono Yamę, księcia ciemności, który odrywa duszę od więzów cielesnych, opasuje ją sznurem i wlecze za sobą do swego państwa. Savitri idzie za duszą swego męża. Z pokorą, ale odważnie walczy przeciw straszliwemu Yamie, chcąc mu wydrzeć swego ukochanego. Walczy, prosi, błaga:

— Pozwól żyć mojemu Satyawanowi!

Savitri idzie aż na dno piekieł, upominając się o swego małżonka. Kiedy nareszcie miłość odnosi nad śmiercią zwycięstwo, kiedy odzyskuje Satyawana, wraca na miejsce, w którem martwe ciało pozostało. W chwili, gdy młodzieniec budzi się, jakby że snu, ona mówi do niego z niewymownym wdziękiem, nie wydając się i teraz ze swoją tajemnicą:

— Wstań, o mój najukochańszy, twój sen się skończył; wróćmy do domu twego ojca. Ponieważ słaby jesteś, poniosę twój kosz i twoją siekierę, a ty oprzyj głowę na mojem ramieniu.



Jerzy Kastryota

zwany tak Skanderbeg, co po polsku znaczy książę Aleksander, czczony jest przez Albańczyków jako bohater narodowy. Urodzony w roku 1403, rozpoczął w r. 1443 na czele 300 wojaków walkę z Turkami o wolność Albanii. W rok później miał już 15 000 żołnierzy i z tymi stawił czoło stutysięcznej armii tureckiej. Po długich walkach oddano mu Albanię w r. 1461. Skanderbeg umarł w r. 1468 w Alessio.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Obrona Torunia.

Wojna z Szwecyą, uparcie podtrzymywana przez Zygmunta III w jego osobistym interesie, a dla Polski obojętna zupełnie, wlokła się niedołężnie, gdyż stany Rzeczypospolitej niechętnie uchwalały na nią pobory. Koniecpolski, który dowodził w Prusiech, przez cały rok 1628 musiał się ograniczyć na odpornem działaniu, gdyż Gustaw Adolf z znacznemi wylądował siłami, a hetman niepłatnego żołnierza z trudnością zdołał utrzymać pod chorągwiami. Obronił wprawdzie po dwakroć Gdańsk, ale zajęciu obronnej Brodnicy przez Szwedów przeszkodzić nie mógł, gdyż dowodzący w niej oficer francuski w służbie polskiej, La Montagne, zbył skwapliwie poddał ją nieprzyjacielowi. Pogorszyło się jeszcze położenie, gdy Koniecpolski na początku roku 1629 na sejm do Warszawy wyjechał.

Polacy oblegli Brodnicę, chcąc ją odebrać, ale Oxenstiern, który po wyjeździe do Szwecyi Gustawa wojną w Prusiech kierował, wysłał na odsiecz oblężonym Szwedom 10 000 wojska, pod dowództwem Wrangla, który się później tak wsławił w wojnie trzydziestoletniej. Zaszedł mu drogę Stanisław Potocki w 4000 ludzi pod Gorznem dnia 12 lutego 1629 roku, ale na głowę porażony został. Wrangel zajął Golub i dnia 16 lutego 1629 r. podstąpił pod Toruń, który wówczas za klucz Rzeczypospolitej był uważany. W Toruniu zamknął się dzielny Gerard Denhof, mając pod sobą zaledwie trzystu żołnierzy załogi. Szwedzi wezwali miasto do poddania się, ale im Denhof ogniem z murów na to odpowiedział; po niejakim czasie wysłał Wrangel parlamentarza, żądając sto tysięcy talarów okupu, a gdy i ta propozycya odrzuconą została, wódz szwedzki, po kilku daremnych pokuszeniach o ubieżenie twierdzy, zniszczywszy ogniem i mieczem okolicę miasta, odstąpił od oblężenia, tembardziej, że Potocki, zebrawszy rozbite pod Gorznem swoje siły, z tyłu Szwedom zagrażać począł. Jakoż, lubo Wrangel szybkim odwrotem uniknął wzięcia wojska swego we dwa ognie, jednakże w drodze do Elbląga od niedobitków gorzeńskich znaczną klęskę poniósł.

Bezpożyteczna ta a uciążliwa dla kraju wojna ukończyła się wreszcie, a raczej tymczasowo zawieszoną została w tymże roku 1629, mocą sześcioletniego rozejmu, zawartego 26 września w Altmarku, wsi w pobliżu Sztuma leżącej, głównie za staraniem kardynała Richelieu'go, który chciał Gustawowi Adolfowi rozwiązać ręce i w Niemczech go na czele protestantów przeciw cesarzowi postawić.

Warunki tego rozejmu były wcale niekorzystne dla Polski, tak dalece, że sejm dwutygodniowy, w listopadzie naumyślnie do Warszawy zwołany, ratyfikować ich nie chciał. Dopiero gdy kanclerz Jakób Zadzik, pierwszy z komisarzy do traktowania z Szwedami delegowany, zawołał: „A no, to mnie i moich kolegów waszmość panowie Szwedom wydajcie, a skoro rozejm nie po myśli, to wojnę dalej prowadźcie.” zmiękła szlachta, której wojna szwedzka kością już w gardle stała, i rozejm zaratyfikowanym został.

Administracya „PRAWDY“

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana“ wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy“, zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Genowefa. Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koron, w oprawie 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowiańskie narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św. Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski, przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

Niepokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej zawierające 8 wspaniałych obrazków [illegible] bardzo gustownie w płótno. Cena [illegible]

[illegible] nych". Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

„Zmartwychwstanie“, prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O Jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858—1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami, w oprawie płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor, już z przesyłką.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i O krok od śmierci. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Sławne lekarstwo

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólnè osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„Epilepticon" Dra Wella

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności na chorobę św. Walentego. Leczenie trwa około 6 miesięcy. 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem pouczeniem Nr 73, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr.

b4

z Apteki Szymona Edelmana w Samborze.

AUSTRO-AMERYKANA-TRYEST

33 parowców oceanowych



33 parowców oceanowych

do Płdn. Ameryki w 18 dniach z kontynentu na kontynent

DWIE SPECYALNE JAZDY

pospiesznym podwójnośrubowym parowcem

„Cesarz Franciszek Józef I".

16.500 ton objętości.

Odjazdy z Trystu: 30 października i 18 grudnia; W Neapolu: 1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 grudnia; Las Palmas: 9 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro: 14 listopada i 2 stycznia. Przyjazd do Buenos-Aires: 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.

Bandaże rupturowe bardzo praktyczne

Znakomite dla osób cierpiących na przepukliny, pachwinowe. Paski bez żadnych sprężyn, bardzo lekkie jakoteż i sprężynowe oraz pasy brzuszne, poleca znany bandażysta

Antoni M. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa l. 4.

Gwarancya ogólna. Liczne uznania. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych którzy wprost wyzyskują. — Na żądanie wyjeżdżam. a434

Roli 30 morgów lasu 80 Szade obok Sambora sprzedam na morgi. Cieszewska, Sambor, ul. Przemyska. b35

Przy wszystkich zamówieniach prosimy powoływać się na Gazetę.

Polecajcie Prawdę!

ULECZ PIJAŃSTWO,



zanim pijanica przekroczy prawo.

Ratuj go, zanim alkohol nie zniszczy jego zdrowia, chęci do pracy i majątku; albo zanim śmierć ratunek niemożliwym uczyni.

Coom jest surogatem dla alkoholu i sprawia, że pijanica uczuwa wstręt do napojów alkoholowych.

Coom jest zupełnie **nieszkodliwy** i działa tak skutecznie, że nawet nałogowi pijacy więcej już do nałogu swego nie powracają.

Coom jest najnowsze, co wiedza i nauka pod tym względem wytworzyły, takowy uratował już tysiące ludzi od nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym wytworem, tak, że np. gospodyni domu może go dać mężowi swemu w napoju porannym a on tego bynajmniej nie zauważy. Najczęściej odnośny człowiek nie może pojąć, dlaczego odrazu znieść nie może alkoholu i mniema, że nadużycie jest tego przyczyną, tak jak często uczuwa się wstręt do potrawy, którą się zbyt często spożywa.

Coom powinien każdy Ojciec dawać swemu synowi studentowi, zanim tenże przepadnie w egzaminie, bo chociażby i on nawet jeszcze nie podlegał namiętności pijaństwa, jednakże alkohol osłabia jego umysł. Wogóle powinien każdy, kto nie posiada dość silnej woli, aby powstrzymać się od używania spirytualii zażyć dawkę Coom. Takowe jest zupełnie nieszkodliwe. Dotyczący konserwuje przez to swe zdrowie i oszczędza dużo pieniędzy. które wydałby na wino, piwo, wódkę lub likiery.

R. F. pisze: Coom Instytut Copenhaga Dania: Bądź Pan tak dobrym posłać mi pudełko Coom za zaliczką pocztową 10 kor. Mam przyjaciela, nałogowego pijaka a chciałbym go chętnie odzwyczaić. Dotychczas przysłanym Coom odzwyczaiłem już trzy osoby i są obecnie bardzo porządnymi ludźmi, tylko trudno u nas ludzi nakłonić. Dziękując po wielekroć razy pozostaję z uszanowaniem R. F. Diósgyör gyartelep 1910 XI/28 Węgry.

Preparat Coom kosztuje 10 koron i zostanie wysłany po nadesłaniu pieniędzy albo za zaliczką pocztową tylko przez

Coom Institut, — Copenhaga 304. — Dania.

Na listy należy nalepić znaczek 25 hal. na karty pocztowe 10 hal.